Nr. 251 (628). Warszawa, Sobota 19 Lipca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—
Ceny ogłoszeń
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy **20 fen.**

Do wszystkich organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej.

Towarzysze!

W przeciągu dwóch dni 20 i 21 lipca winniście zorganizować:

1) wielkie zgromadzenia ludowe;

2) w miarę możności pochody demonstracyjne. Na zgromadzeniach przyjmować należy rezolucje w myśl umieszczonej we wczorajszym numerze „Robotnika" odezwy.

Zgodnie z decyzją partji socjalistycznych zachodniej Europy forma manifestacji jest pozostawiona do uznania partji socjalistycznej danego kraju. Do strajku Was tym razem nie wzywamy, chcąc zachować tę najskuteczniejszą broń w rękach proletarjatu dla niedalekiej być może chwili decydującej walki.

O przebiegu manifestacji przesłać należy natychmiast sprawozdanie do redakcji „Robotnika".

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Zjednoczenie ruchu zawodowego.

W walce swej o ekonomiczne wyzwolenie klasa robotnicza posiada jednego, potężnego przeciwnika. Jest nim kapitał. Warunkiem zwycięstwa proletarjatu w walce z zorganizowanym kapitałem jest jednolitość robotniczego frontu, skupienie do walki z wyzyskiem jaknajwiększych mas wyzyskiwanych. Dlatego też ruch zawodowy łączyć powinien w zwarte szeregi możliwie wszystkich robotników, bez względu na ich poglądy partyjne. Z drugiej jednak strony robotnicze organizacje zawodowe zdawać sobie powinny dokładnie sprawę z istotnego charakteru walki z kapitałem, powinny być przeniknięte zrozumieniem tego, że nie drogą porozumiewania się i paktów z tak zwanymi „chlebodawcami", lecz jedynie przez solidarną walkę klasową istotnie mogą polepszyć warunki życia proletarjackiego. W ten sposób przez szereg lat pojmowane były zadania związków zawodowych przez socjalizm europejski, w ten sposób formułowała je Polska Partja Socjalistyczna, zakładając w latach pierwszej rewolucji rosyjskiej potężne związki zawodowe. Hasłu bezklasowości, „neutralności" w ruchu zawodowym przeciwstawialiśmy się zawsze z całą stanowczością. Z drugiej jednak strony zwalczać musieliśmy dążenia S. D. K. P. i L. (obecnych komunistów) do wtłoczenia ruchu zawodowego w wąskie ramki wyłączności partyjnej. S. D. K. P. i L., tworząc, obok ogólnych, klasowo-bezpartyjnych, swoje własne, ściśle partyjne kramiki zawodowe, znakomicie przyczyniała się do rozbicia wyzwoleńczego ruchu robotniczego, zaś w fachach, w których istniały tylko partyjne związki esdeckie zmuszała ludzi do wstępowania i nieraz wbrew swym przekonaniom do S. D. K. P. i L., bądź też do pozostawania poza nawiasem ruchu zawodowego.

Możemy z całą pewnością twierdzić, że jeżeliby nie wąsko - partyjna taktyka esdeków, ruch zawodowy w Królestwie Polskiem byłby obecnie znacznie potężniejszy. Świetny rozwój związków zawodowych w Galicji przypisać należy nietylko większej wolności politycznej, lecz również temu, że nie było tam w ruchu robotniczym ciągłych walk wewnętrznych, niemilknących niesnasek.

Mówiąc dzisiaj o sprawie zjednoczenia ruchu zawodowego, należy mieć na uwadze tę okoliczność, że przeżywamy okres bezpośredniej walki o socjalizm, że na plan pierwszy wysuwa się teraz nie drobiazgowa walka o polepszenie warunków pracy w nieustającym prawie, zrujnowanym przez wojnę przemyśle, lecz właśnie sprawa uruchomienia warsztatów pracy i zorganizowanie produkcji na nowych podstawach. Obserwacja panujących obecnie stosunków wskazuje nam, że uruchomienie przemysłu nie leży w mocy dzisiejszych rządów burżuazyjnych. Klasy posiadające—niepewne co jutro przyniesie—nie chcą zagwoździć swych kapitałów w przedsiębiorstwach przemysłowych, wolą puszczać je w bieg handlowy, uprawiać spekulację. Jedynie przeto przejęcie produkcji krajowej przez robotniczy rząd socjalistyczny, oparcie wytwarzania na zasadzie społecznej własności, może nas wyprowadzić z obecnego, krytycznego położenia. Tak więc w obecnym okresie walki klasowej związków zawodowych musi być ściślej sformułowana. Związki zawodowe już dziś przygotować muszą się do spełnienia wielkich zadań, których podjąć się będą musiały już w niedalekim bodaj czasie. Zorganizowanie produkcji, jej socjalizacja — oto olbrzymi trud, który wykonać będą musiały w znacznej mierze organizacje zawodowe.

Tak więc zasada bezpartyjności, przy wyraźnem sformułowaniu pojęcia klasowości związków zawodowych — oto podstawy, na których oprzeć się powinna jedność ruchu zawodowego w Polsce. Zasady te zostały przyjęte jako platforma połączeniowa na konferencji, którą odbyli dnia 13 lipca b. r. przedstawiciele Komisji Centralnej Związków Zawodowych (b. Królestwa i b. Galicji) z reprezentantami Rady Związków Zawodowych (komunistycznych). Uchwalona na tej konferencji rezolucja stwierdza niezależność związków zawodowych „od jakiejkolwiek partji politycznej", podkreśla „konieczność prowadzenia nie rozbieżnej, a jednolitej akcji ekonomicznej proletarjatu", z drugiej zaś strony uznaje, że dzisiaj — w przededniu rewolucji socjalnej — „bezpośrednim i najbliższym celem klasowego ruchu zawodowego, obok codziennej walki zawodowej o ograniczenie wyzysku pracy, jest walka o obalenie kapitalizmu i urzeczywistnienie ustroju o wspólnej uspołecznionej własności środków produkcji i wymiany, — ustroju socjalistycznego". Związki zawodowe przygotować się już obecnie powiny do odegrania w okresie przebudowy społecznej roli regulatora produkcji i podziału sił roboczych, zaś w walce o utworzenie rządu socjalistycznego współdziałać powinny z R. D. R.

Widzimy więc, że po szeregu lat uporczywego trzymania się zasady partyjności ruchu zawodowego komuniści (byli esdecy) przyjąć musieli nasz punkt widzenia — zasady bezpartyjnych klasowych organizacyj zawodowych. Zrobili to oni na skutek parcia z dołu, gdyż domagali się tego robotnicy, skupieni w komunistycznych związkach zawodowych, którzy niejednokrotnie — nie mogąc doczekać się zjednoczenia — przechodzili do związków klasowych bezpartyjnych.

Uważamy, że zjednoczenie, scentralizowanie klasowego ruchu zawodowego w Polsce jest jedną z najbardziej palących spraw w walce proletarjatu o lepsze jutro. Jest to konieczność życiowa, która dokonaćby się musiała niezależnie od tego, jakby się zapatrywali na to wodzowie komunistów. Głód masy zmusił ich do zejścia z dotychczasowego stanowiska — w dalszym jednak ciągu masy pilnować powinny sprawy zjednoczenia, muszą baczyć, aby ustępstwo ze strony komunistów nie było tylko taktycznym manewrem, mającym na celu przeniesienie walki politycznej na teren roboty związkowej. Bo oto jeszcze w nr. 1-ym organu komunistycznych związków z dn. 12 czerwca 1919 r. „Ruch zawodowy", we wstępnym, redakcyjnym artykule, czytamy, że „związki zawodowe nie mogą być „bezpartyjnemi", ani „samodzielnemi" — w sensie „usamodzielnienia" od organizacji politycznej proletarjatu" (to znaczy od komunistów? Przyp. Red. „Rob."). „Przejść na platformę bezpartyjności — znaczyłoby poprostu osłabić walkę, pośrednio dopomóc swym wrogom".

Tak więc oficjalny organ komunistycznych związków obstaje za partyjnością, zaś przedstawiciele komunistów na konferencji związków zawodowych podpisują zasadę bezpartyjności. To daje dużo do myślenia.

Istotne i ostateczne połączenie związków nastąpić ma na projektowanym zjeździe delegatów wszystkich klasowych organizacyj zawodowych. Zadaniem wszystkich świadomych robotników jest dopilnowanie tego, aby zasada bezpartyjności klasowych związków nie została spaczona przez komunistycznych polityków, żeby ruch zawodowy w Polsce oparty został na zdrowych, mocnych zasadach, żeby zdolnym był do podjęcia wielkiej pracy socjalistycznej przebudowy przemysłu.

Jerzy Sochacki.

Ponad intrygą i oszczerstwem.

W Nr. 190 dziennika, wydawanego przez grupę skrajnych socjalistów francuskich „Le Journal du Peuple", w odpowiedzi na list tow. Liebermana, drukowany w tymże dzienniku w numerze poprzednim, ukazała się notatka pod nagłówkiem: „Czego Lieberman nie powiedział", podpisana przez niejakiego Borisa Suwarina. Autor, wbrew wyraźnemu brzmieniu listu, wmawia w tow. Liebermana, jakoby nazywał Piłsudskiego socjalistą, a reakcjonistę i wstecznika Dmowskiego — demokratą. Nie koniec na tem. Autor oświadcza, że P. P. S. po cichu współpracuje z rządem Paderewskiego, a na dowód przytacza nazwiska członków „delegacji lewicowej" w Paryżu, jak Dłuski, Downarowicz i inni, których w czambuł zalicza do Polskiej Partji Socjalistycznej.

Z taką samą znajomością rzeczy bredzi o przewadze w naszym ruchu proletarjackim komunistów, tych „autentycznych socjalistów" i prawie czyni nas odpowiedzialnymi za umizgi Dmowskiego i jego adherentów do Kołczaka i Denikina.

Sympatje p. Borisa Suwarina do naszych komunistów są aż nadto widoczne, więc i pobudki, które go skłoniły do fałszowania opinji na forum międzynarodowem, są jasne. Nieznajomość naszych stosunków — przypuszczam, że rozmyślna — wyziera z każdego słowa jego artykuliku, jak ośle uszy ze lwiej skóry, którą przywdział na siebie ten fałszerz, aby się upodobnić do obrońcy klasy robotniczej. Fałszerz nie może być rzecznikiem interesów proletarjatu. Zanadto cenimy i ważymy sobie klasę robotniczą francuską, zanadto wierzymy w jej prawość i szlachetność, abyśmy mieli pozwolić ludziom z gatunku p. Borisa Suwarina bałamucić jej opinję i kopać przepaść między nią a olbrzymią większością proletarjatu polskiego, zorganizowanego w socjalistycznych kadrach P. P. S.

To też oświadczamy na wstępie, że niema żadnego współpracownictwa, ani cichego, ani głośnego, pomiędzy nami a rządem p. Paderewskiego, choć ten rząd — wbrew zapewnieniom p. Suwarina — nosi charakter bezpartyjności i nie jest narzędziem p. Dmowskiego. Niezadawalająca w wysokim stopniu polityka tego rządu w stosunku do klasy robotniczej zdecydowała i decyduje w dalszym ciągu o naszej nieprzyjaznej postawie względem niego. Związek Polskich Posłów Socjalistycznych na jednym z pierwszych posiedzeń Sejmu, po przeprowadzonej dyskusji nad ekspose p. Paderewskiego, jeden jedyny w Sejmie głosował przeciw udzieleniu votum ufności dla rządu. I do dziś dnia z tego stanowiska nie zeszedł, co potwierdziła jeszcze raz dyskusja budżetowa dni ostatnich.

Jeżeli Z. P. P. S. zgadza się na stanowisko p. Paderewskiego w stosunku do Litwy i Białorusi, to dlatego tylko, że p. Paderewski nagiął się do naszego w tej sprawie poglądu, wedle którego, w myśl zasady socjalistycznej, ludność tych krajów sama zadecydować musi o swoich losach, a nie p. Lenin czy Sejm ustawodawczy w Warszawie; zrealizować zaś swoje prawo do samookreślenia ludność będzie mogła tylko w warunkach zupełnej wolności. Po tej linji idzie i Piłsudski, pochodzący z Litwy. Różnica pomiędzy nami a p. Suwarinem jest ta, że on widzi ów konieczny warunek wolności w okupacji Lenina, w jego pułkach najemnych, rekrutowanych z Chińczyków i Łotyszów, dowodzonych przez byłych carskich pułkowników i generałów, my zaś warunek wolności widzimy w zniesieniu wszelkiej okupacji. Kto z nas ma rację — niechaj towarzysze francuscy osądzą sami.

Lecz już w całym szeregu innych spraw, związanych z polityką zagraniczną, jak np. w sprawie stosunku do Galicji Wschodniej, różnimy się z p. Paderewskim zasadniczo i politykę jego zwalczamy.

Co do rzekomej przewagi komunistów u nas w kraju, musimy zaznaczyć, że p. Suwarin zwyczajnie nakłamał. Nigdzie, z wyjątkiem jednego Sosnowca, w żadnej Radzie Delegatów Robotniczych komuniści nie posiadali większości. Jeżeli zaś kiedy niekiedy udało im się narzucić swoją uchwałę, to dzięki bliskim widocznie sercu p. Suwarina nacjonalistom żydowskim z pod znaku Bundu i Poale-Sjon oraz wskutek przypadkowej nieobecności części towarzyszy z P. P. S.

Oddzielenie Rad Delegatów Robotniczych socjalistycznych, stojących na gruncie Niepodległości Republiki Polskiej, od Rad Delegatów Robotniczych komunistycznych, było wynikiem w tym kierunku parcia szerokich mas robotniczych, rozgoryczonych do najwyższego stopnia bezpłodnością, o którą przyprawiła te świeże formy ruchu proletarjackiego nierozumna, wskroś demagogiczna taktyka komunistów. Rada Naczelna P. P. S. uchwałą swoją uświęciła tylko faktyczny stan rzeczy.

P. Suwarin, pragnąc zobrazować potęgę komunistów, powołuje się na Dąbrowę Górniczą. Lecz „dobrze poinformowany" p. Suwarin powinien był wiedzieć, że i tam nawet, w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie przez niejakiś czas komuniści mieli przewagę, dziś wskutek ich taktyki anarchistycznej i haseł politycznych, wrogich interesom proletarjatu polskiego, przewaga ich stopniała, a ogół robotniczy, zniechęcony postępowaniem komunistów do socjalizmu, rzuca się, niestety, w objęcia takich reakcyjnych ugrupowań, jak Narodowy Związek Robotniczy lub Chrześcijańska Demokracja. P. P. S., pragnąc utrzymać robotników pod czerwonym sztandarem socjalizmu, ma tam teraz do spełnienia niesłychanie ciężkie zadanie.

I to niechaj towarzysze francuscy wiedzą, że największą krzywdę, jaką taktyka komunistów wyrządza klasie robotniczej polskiej, jest w ostatecznym rezultacie zrażenie jej do socjalizmu. To samo zjawisko stwierdziliśmy na gruncie Litwy i Białorusi.

Co mamy powiedzieć o Piłsudskim? Nie jest on socjalistą — i tego towarzysz Lieberman nigdzie nie twierdził — ale jest to typ czystego i szczerego demokraty, któregoby się i lewica francuska na stanowisku prezydenta Republiki nie powstydziła. Całe jego życie bez skazy — co może p. Suwarina drażni — i czyny doby ostatniej wymowniej o tem świadczą, niż jakiekolwiek pióro zdołałoby to uczynić.

Lecz skończmy już z zarzutami p. Suwarina, dłużej nad nimi zastanawiać się nie warto. Na jego fałsze i kalumnje, miotane na P. P. S. odpowiadać będziemy tylko wówczas, gdy towarzysze francuscy tego zażądają.

Jesteśmy partją socjalistyczną i olbrzymia większość proletarjatu polskiego, reprezentowana przez nas, dąży do międzynarodowej rewolucji socjalistycznej narówni z socjalistami zachodu. W ciężkich zmaganiach się z caryzmem rosyjskim i z militaryzmem pru-

skim zdobyliśmy hart, który pozwoli nam w odpowiedniej chwili stoczyć zwycięską walkę ze światem kapitalistycznym. Nie postępujemy wedle wskazań i reguł komunistów, albowiem ich taktykę uważamy za szkodliwą dla klasy robotniczej i stanowczo jako taką potępiamy. Krytyki nie boimy się, lecz dla oszczerstw mamy pogardę.

Pomiędzy nami a proletarjatem francuskim nie pozwolimy wykopać przepaści ani nędznym intrygom Dmowskich, którzy nie zdołali zetrzeć jeszcze z swego czoła prochu hańby, wyniesionego z przedpokojów ministrów carskich, a dziś pachołkują burżuazji zachodnio-europejskiej, ani też takim „informatorom“, jak p. Suwarin z „Le Journal du Peuple“. Żądamy tylko jednego: niech towarzysze socjaliści francuscy poznają nas i nasze stosunki bezpośrednie.

N. Barlicki.

się parodoksem, jednakże te dwa wrogie obozy, zwalczając się wzajemnie, wzajemnie sobie trwały byt gruntowały. Bo jak antysemicka prasa nie mogłaby istnieć, gdyby nie było ani jednego żydowskiego lichwiarza lub paskarza, tak żydowska nacjonalistyczna prasa napewno conajmniej połowę prenumeratorów straciłaby, gdyby w Polsce nie zdarzyły się hece antyżydowskie.

I interes Bóg wie jak długo jeszcze prosperowałby w jak najlepsze, gdyby na scenie, jak Deus ex machina, nie pojawił się... prokurator. Tu zostaje skonfiskowany numer, owdzie za podawanie faktów wyssanych z palca kładzie się areszt na dziennik. Jakiś redaktor idzie pod klucz. Źle, powiadają sobie nacjonaliści, interes zaczyna się psuć, a przedewszystkiem, trzeba się mieć na baczności. I oto czytamy naraz w „Myśli Niepodległej“ w dziale „Odpowiedzi redakcji“ pod adresem „naszych korespondentów“ taką naukę: „ciężkich oskarżeń gołosłownie powtarzać nie możemy. Musimy rozporządzać dowodem i to dowodem dobrym“. A luksusowy organ endecji „Gazeta Warszawska“, zagrożona procesem z racji gołosłownych zarzutów, skierowanych pod adresem Ministerjum ochrony pracy — „zwraca się z gorącą prośbą do czytelników, by ci z nich, którzy mieli sposobność zetknąć się z działalnością agentów min. ochrony pracy i znają fakty, świadczące o szerzeniu przez nich anarchji i fermentu, zechcieli łaskawie nadesłać nam swoje nazwiska i adresy i wyrazili gotowość stwierdzenia tych faktów przed sądem“.

Interes stanowczo się popsuł. Nie będzie można już w wolnej Polsce bezkarnie szkalować ludzi i instytucje. Nie będzie można już judzić i szczuć jedną część ludności przeciw drugiej, dlatego tylko, że to jest dobry interes. A tak dobrze się żyło w tym bagienku!

Roman Boski.

Błędne koło.

Reforma agrarna, uchwalona przez Sejm, jeśli zostanie zrealizowaną, rozpocznie w życiu narodu polskiego nową erę, będzie bowiem wielką bezkrwawą rewolucją socjalną.

Ale między uchwaleniem reformy, zwłaszcza jak to miało miejsce przy uchwalaniu reformy agrarnej w Sejmie, a zrealizowaniem jej, zawiera się ogromna przestrzeń, którą trzeba wypełnić wielką i znojną pracą. Po to, aby reforma agrarna została uchwaloną, dostatecznie było, aby zawahała się p. Moczydłowska. Ale aby wskutek chwiejności posła Moczydłowskiej uchwalona reforma została w życie wcieloną, na to trzeba będzie wielkiej zbiorowej pracy całego narodu. Trzeba przedewszystkiem aby realizowaniem tej wiekopomnej uchwały Sejmu kierowali ci, którzy w jej potrzebę głęboko i szczerze wierzą. Trzeba, aby do tego olbrzymiego aparatu państwowego, który będzie od jednych ziemię odbierał a drugim oddawał, zostali powołani przedewszystkiem ludzie uczciwi, bo będzie tu wdzięczne pole do strasznych nadużyć. Strzeżmy się tego, aby u nas obecnie nie działy się z ziemią takie rzeczy, jak we Francji w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, aby nie powtórzyła się historja, jaka miała miejsce z pojezuickimi majątkami w Polsce.

A musimy tych możliwości strzec się wobec niskiego poziomu polskiej administracji, która, niestety, jest podatną na przekupstwo. Reforma agrarna będzie zmarnowaną gdy dostanie się do rąk przekupnych urzędników, którzy będą ulegali wobec brzęczących argumentów obszarników i tej kategorji spekulantów, która bezwątpienia na tle reformy agrarnej powstanie.

Ale nietylko przekupni urzędnicy mogą zmarnować tę reformę. Zmarnują ją i tacy urzędnicy, którzy w jej potrzebę wierzyć nie będą. Widzieliśmy, jakie straszne rezultaty dawał ten sabotaż, który uprawiało wielu urzędników za czasów gabinetu Moraczewskiego, a którzy sądzili, że obywatelskim obowiązkiem z ich strony każde zarządzenie ministra rządu Moraczewskiego nie wykonywać wcale, albo wykonywać na opak. I rzecz jasna, jeśli do realizowania reformy agrarnej zostaną powołani urzędnicy, których ideałem politycznym jest p. R. Dmowski, autorytetem naukowym p. Staniszkis, a wzorem etyki społecznej p. Korfanty — to z góry można będzie uważać reformę agrarną za pogrzebaną.

Tylko w tym wypadku będzie reforma agrarna dobrze przeprowadzona jeśli do jej realizacji będą powołani nietylko ludzie uczciwi i dobrzy obywatele, ale tacy, którzy będą uważali za wielkie dla siebie szczęście i zaszczyt, że mogą przyłożyć rękę do wiekopomnego dzieła, którzy w swoją pracę włożą całą swą duszę, energję i zapał. Tylko w tych warunkach reforma agrarna będzie istotnie należycie przeprowadzona, nie stanie się źródłem naszej ruiny i chaosu w dziedzinie społeczno-ekonomicznej.

Ale los reformy agrarnej zależy przedewszystkiem od tego, jaki będziemy mieli rząd.

Że obecny rząd musi ustąpić — to rzecz jasna. Rząd ten jest przeżytkiem, mógł trwać, póki Sejm dreptał na miejscu.

Rząd ten, pozbawiony wszelkiej myśli twórczej i wszelkiego planu, nadal istnieć nie może, gdyż skutkiem tego sztucznego zlepku jakim jest rząd obecny, gdzie zasiadają obok siebie ludzie o sprzecznych przekonaniach społeczno-politycznych, do machiny państwowej wkrada się coraz większy chaos i rozprzężenie.

Obecnie nowy rząd musi powstać pod znakiem reformy agrarnej. Sejm uchwalił reformę agrarną i nie może istnieć taki rząd w ustroju parlamentarnym, a zwłaszcza tam, gdzie Sejm jest suwerennym, któryby tej reformy jaknajskwapliwiej i z całą lojalnością nie wykonał. Obecnie bowiem już losy reformy agrarnej będą spoczywały nie w ręku Sejmu, lecz rządu. Sejm będzie kontrolował, lecz wykonywać reformę będzie rząd i jego organy.

Stąd jasny i logiczny wniosek, że pomiędzy rządem a tą większością sejmową, która reformę agrarną uchwaliła, musi istnieć całkowita harmonja i zgoda — innemi słowy ten rząd musi wyjść z łona tej większości. Tu jednak trafiamy w błędne koło. Każdy musi przyznać zupełnie bezstronnie, że większość, która reformę agrarną uchwaliła, była przypadkową. Na tę większość złożyło się nieobecność kilku posłów z klubu Z. N., świadome powstrzymanie się od głosowania kilku innych, niezdecydowanie i chwiejność innych w obawie rozbicia Sejmu przez chłopów.

Tam, gdzie pomimo to wszystko uzyskało się 1 głos większości — tam faktycznie tej większości nie było. Trzeba to szczerze i otwarcie powiedzieć.

Faktycznie większości w Sejmie niema, a już jeśli ją ma, i to bardzo znikomą — to prawica Sejmu. Jeśli mógłby powstać rząd parlamentarny — to przedewszystkiem z łona prawicy. Ten rząd mógłby mieć przy mobilizacji wszystkich swych sił większość kilku głosów. Przypuśćmy, że taki rząd powstaje. Cóż wtedy z reformą agrarną? Uchwałę Sejmu w sprawie rolnej mają realizować pp. Dmowski, Korfanty, Staniszkis, ks. Lutosławski — to jest ci, którzy są jej zdecydowanymi przeciwnikami.

Nie trudno przewidzieć, jakby taki rząd przeprowadził reformę agraną. Należałoby życzyć sobie i prosić go o jedno, aby wcale tej sprawy nie dotykał nawet.

Z drugiej strony lewica Sejmu nie może z siebie wyłonić rządu, któryby realizował uchwałę o reformie rolnej. Powołać zaś rząd fachowy, który przedewszystkiem przystąpiłby do realizacji tej uchwały — to znaczy to samo, co powołać rząd parlamentarny, bo taki rząd fachowy byłby przez prawicę tak samo namiętnie zwalczany, jak i rząd lewicowy.

Powołać taki rząd fachowy, który narazie reformę agrarną zawiesiłby na kołku — to poco było uchwalać tę reformę. I gdzie mamy gwarancję, że chłopi widząc to, nie zaczęliby sami ją realizować na własną rękę, co w rezultacie skończyłoby się takim samym rozdrapaniem ziemi, jak w Rosji, gdzie ona trafiła nie do bezrolnych i małorolnych, lecz zamożnych i bogatych chłopów, jako elementu w tej fizycznej i krwawej walce o ziemię bardziej silnego. A niema takiej siły, która potrafiłaby ziemię od chłopa odebrać.

Więc uchwałę Sejmu musimy realizować. Tymczasem widzimy, że naprawdę jesteśmy w błędnym kole.

Prawica nie może stworzyć rządu, bo musiałaby przerobić uchwałę Sejmu — co równałoby się rozpędzeniu Sejmu — innemi słowy wywołałoby otwartą walkę.

Lewica nie może stworzyć rządu, bo ten nie miałby większości w Sejmie.

Powołać zaś rząd fachowy, któryby zawiesił reformę agrarną na kołku, bo tu tak lawirować, aby i prawicę i lewicę zadowolić nie sposób, to znaczy prowokować cierpliwość ludu, która i tak naprawdę jest zadziwiająco wielką.

Więc musi powstać rząd, któryby reformę agrarną w myśl uchwał Sejmu realizował. Za punkt wyjścia należy przyjąć postulat, że olbrzymia większość narodu polskiego jest za reformą agrarną, nawet bardziej radykalną, aniżeli ta, którą uchwalił Sejm.

Jeśli prawica Sejmu z tym postulatem nie zgadaza się — to jest w takich wypadkach łatwe wyjście — odwołanie do narodu — to znaczy nowe wybory. Niech naród sam rozstrzygnie, kto ma rację. Nowe wybory przeprowadzić może pierwszy lepszy rząd fachowy.

Gdyby jednak prawica nie chciała przyznać, że olbrzymia większość w narodzie jest za reformą rolną w tej formie, jak ją uchwalił Sejm, co znaczy, że musi powstać rząd, który byłby wyrazem woli tej większości, albo gdyby prawica nie chciała zgodzić się na odwołanie się w tym sporze do narodu, to są inne sposoby przekonać ją, że niema ona racji, upiejając się przy tem, aby stanąć u steru rządów w Polsce.

Tadeusz Hołówko.

Niby feljeton.

Rycerze przemysłu prasowego.

Opowiadano mi kiedyś o pewnym rycerzu przemysłu, któremu w życiu wcale dobrze powodziło się. Osobnik ów przeżyłby swój wiek, czczony i szanowany przez „najlepsze sfery“ i umarłby żałowany i opłakiwany, gdyby nie zatargi z kodeksem cywilnym i karnym, jakie od czasu do czasu mąciły mu spokój. To też często powtarzał:

„Ach, jakże pięknem byłoby życie, gdyby nie ta podła instytucja prokuratury!“

Nienajgorzej też powodziło się w ostatnich czasach naszej prasie nacjonalistycznej, zarówno polskiej, jak żydowskiej.

Ogólne — dzięki wojnie — zainteresowanie dla spraw publicznych, rozwój szkolnictwa, stanowiska Warszawy jako stolicy kraju, odcięcie od Rosji, która aż do okupacji poprostu zalewała Kongresówkę istną powodzią dzienników i tygodników; wreszcie utrudniona komunikacja z Zachodem — wszystko to razem złożyło się na to, że czytelnictwo ogromnię wzrosło i że czytelnik był pozostawiony wyłącznie prawie pismom warszawskim. Burżuazyjna prasa znowu podawała przeciętnemu naogół mało krytycznemu czytelnikowi to, co dla niej najwięcej popłatnem było. A że podczas wojny najwięcej popłacał nacjonalizm, więc w rezultacie mamy to piekło stosunków polsko-żydowskich, nad którem każdy niezaślepiony jeszcze szowinizmem człowiek głęboko boleje. I stało się, że dziennikarstwo nacjonalistyczne obu wyznań było wcale zyskownym interesem. I jakkolwiek może to komu wydać

Przemówienie tow. Diamanda w dyskusji budżetowej.

Wysoka Izbo! Przedłożony nam przez rząd „Projekt preliminarza budżetowego“ ja nazwałbym „dyrektywą rządu dla użycia funduszu dyspozycyjnego“.

Cały ten rzekomy preliminarz nie jest niczem innem, jak tylko funduszem dyspozycyjnym. On nie krępuje rządu pod żadnym względem. Co raz to dochodzą nas wieści o rozmaitych nowych przekroczeniach, o zmianach budżetu, które rząd przeprowadza, nie pytając wcale Sejmu.

Słyszeliśmy o tworzeniu nowych urzędów, o kreowaniu nowych wysokich posad — wszystko poza Sejmem. A przecież według najprymitywniejszych praw Sejmu, znaczenie budżetu polega na tem, że bez uchwały Sejmu takich postanowień rząd przedsięwziąć nie może.

W projekcie przedłożonym nam przez rząd w ustawie skarbowej jest charakter funduszu dyspozycyjnego, ujęty ustawowo. Powiada § 2-gi — uważam ustawę tę dla Sejmu za najważniejszą część przedłożenia budżetowego — powiada § 2-gi: „Wszelkie wydatki państwowe mogą być uskutecznione z reguły tylko na cele wymienione w rubrykach preliminarza państwowego to znaczy, że jeśli rząd uważa i chce wyjątkowo coś załatwić, że chce pieniądze, które Sejm przeznaczył na budowę dróg przeznaczyć na budowanie konserwatorjum muzycznego, to rząd to może zrobić, albowiem tylko z reguły rząd ma się trzymać budżetu, a o ile chce regułę przekroczyć, to § 2-gi daje mu pełną możność“. „Przeniesienie budżetowe, przekroczenia przewidzianych w preliminarzu kredytów i otwieranie nowych kredytów, dozwolone są tylko w wyjątkowo nagłych i rzeczowo uzasadnionych wypadkach pod odpowiedzialnością kompetentnego ministra za zgodą ministra skarbu i Najwyższej Izby Kontroli Państwa, z tem zastrzeżeniem, że tego rodzaju odchylenia od ustalonego niniejszą ustawą preliminarza zostaną dodatkowo przedłożone Sejmowi do zatwierdzenia“. Cóż to znaczy? To znaczy, że rząd może po pierwsze pozycje w budżecie przenosić, następnie może przekroczyć przez nas oznaczone pozycje, a dalej może nowe kredyty otworzyć, naturalnie, o ile to jest uzasadnione rzeczowo i pod odpowiedzialnością kompetentnego ministra i Rady Ministrów.

Rzeczowo uzasadnionym, mam nadzieję jest każdy wydatek. Ja mimo skrajnie opozycyjnego stanowiska nie podejrzewam rządu, ażeby uczynił jakikolwiek wydatek, co do którego rzeczowości nie jest najgłębiej przekonany. Następnie nie ulega dla mnie żadnej kwestji, że za wszystko rząd odpowiada, na to nie potrzeba nowych ustaw. Ale inną jest rzeczą prawo rządu do zmieniania budżetu, do przekraczania budżetu, do otwierania nowych kredytów. Naturalną rzeczą jest, rozumiejącą się samo przez się, że rząd przedłoży potem nam te zmiany, te przekroczenia, te nowo otwierane kredyty do zatwierdzenia. My nie jesteśmy Najwyższą Izbą Obrachunkową, którą tutaj rząd sufluje. Sejm, tworząc sobie nową instancję, daje tej Izbie obrachunkowej na wzór absolutycznych państw przywileje, że ona w miejsce Sejmu ma badać te wydatki. Ale my nie jesteśmy Izbą obrachunkową. My nie mamy zatwierdzać wydatków poczynionych, kredytów otwartych, jedynie Izba ta ma prawo i obowiązek, a prawo ona jedyna w tym państwie, ażeby pozwolić na czynienie wydatków, ażeby stanowić prawo, mocą którego rząd wydatki czynić może.

Proszę Panów, w jakiej my pozycji jesteśmy, kim jest rząd w państwie naszym? Czy za rządem stoi absolutystyczna władza, ta dzieląca się z Sejmem w uprawnieniach, czy rząd oparty na jednej połowie uprawnień drugą lekceważy, czy mamy senat, który stanowi podstawę działań rządu, i rząd będący pewnym zatwierdzenia senatu usuwa Izbę Sejmową, izbę poselską na drugi plan. Nie. Jesteśmy w tem położeniu, że niema w państwie poza naszym Sejmem innej władzy, a rząd tą władzą nigdy być nie może w Republice. Rząd może być jedynie wykonawcą naszych uchwał, ale nie może w miejsce Sejmu uchwalać i praw stanowić. I pod tym względem zdaje się jest zasadnicza pomyłka i zasadniczy błąd w pojęciu swego stanowiska przez rząd. Naturalnie, że budżet może być niewystarczający. Naturalnie może być, że rząd nie mógł przewidzieć bardzo ważnych, nagłych i uzasadnionych wydatków. Ale wtedy należy się zwrócić do Sejmu, i wtedy rząd powinien stanąć przed Sejmem i żądać dodatkowych kredytów. Ale ustanawiać prawa, w ustawie budżetowej, niweczące zupełnie wszelką możność rządzenia Sejmu, bo przez budżet Sejm rządzi, to jest rzecz niedopuszczalna bezwarunkowo. I dla mnie nie ulega żadnej kwestji, — że na którejkolwiek bądź stronie tej Izby panowie zasiadacie, nikt za podobnem postanowieniem głosować nie będzie, albowiem mam o tej Izbie takie wyobrażenie, że o ile chodzi o jej prawa i o jej prerogatywy, które są prawami i prerogatywami narodu, wszyscy jak jeden mąż tych praw i prerogatyw będziemy bronić (Brawa).

Ale rzeczywiście nie jest to bez humoru, jeżeli ten rząd podejmuje się takich kroków, że ten rząd myśli, że jemu to uczynić wolno. Ja z pewnym współczuciem patrzę na tych panów, którzy ponoszą ofiarę przyznaję otwarcie, zasiadania na tych ławach. (Wesołość), na ten rząd, który wisi w powietrzu, rząd który niema punktu oparcia, a który jako matematyk starożytności szuka punktu stałego, o którego zaczepiony mógłby podnieść ziemię z jej posad. Panowie, i ta ustawa budżetowa i ten paragraf 2-gi tym punktem nie będą, i panowie nie znajdziecie w nim, za wolą Sejmu takiego oparcia, ażebyście mogli państwo z posad dźwignąć, a paragraf drugi źle użyty może być narzędziem do dźwignięcia państwa z jego posad. Uważam § 2 za najważniejsze postanowienie w budżecie. Przypadkowość tych liczb, ich rozdział często fantastyczny i nierealny — to nietylko wina rządu, ale wina okoliczności, śród których żyjemy, brakowało tym panom, którzy budżet układali, doświadczenia które w innych państwach mających długi żywot za sobą są podstawą tworzenia trwałych budżetów.

Panowie, o układzie budżetu samego mówiono zbyt wiele przedemną, ażebym mógł nadużyć waszej cierpliwości i powtarzać argumenty bardzo silne ale już znane. Pragnę tylko sprostować niektóre twierdzenia.

Przedewszystkiem pragnę sprostować twierdzenie ministra skarbu, jakoby deficyt nasz wynosił tylko przeszło 2 miljardy marek. Liczba ta mogła tylko powstać w ten sposób, że p. minister nie uwzględnił kredytu 2½ miljarda franków, któryśmy p. ministrowi otworzyli dla zakupów poza granicami państwa. Z tego kredytu korzystał p. minister, o ile nam wiadomo do wysokości 800 miljonów franków, co wynosi prawie tyle co cały nasz budżet i dlatego deficyt nasz rzeczywisty jest o 800 miljonów franków czyli o 2½, jeśli dobrze liczę, miljardów marek wyższy, aniżeli kwota nam wykazana.

Zwracam uwagę na to, i podkreślam to, z tego powodu, że jest to wydatek ze stanowiska skarbowego nieprodukcyjny, wydatek, który nie jest inwestycją, któraby sama ze swoich dochodów mogła pokrywać odsetki potrzebne na opłacenie długów w ten sposób powstałych.

To jest pozycja, której tak prędko spłacić nie będziemy mogli, nie zaciągając nowych długów, a której odsetki trzeba będzie pokrywać z dochodów państwowych.

Nie mam nadziei, ażebym przez to skonstatowanie osłabił optymizm p. ministra co do łatwości urządzenia naszych skarbowych stosunków, ażebym wpłynął na p. ministra w kierunku poddania się wrażeniu wielkiego niebezpieczeństwa finansowego, w którem się państwo nasze znajduje.

Ale dla Wysokiej Izby dla poznania tego budżetu zdaje mi się, że rozpatrywanie to było konieczne.

Pewna korektura jest potrzebna w zrozumieniu budżetu kolei żelaznych. Budżet ten jest przerażający. Instytucja, która w normalnych czasach nietylko pokrywała koszty administracji, koszt ruchu, ale także pokrywać powinna i często pokrywała i odsetki kapitału, który został zużytkowany na budowę utrzymania kolei, a w dobrze administrowanym państwie jest podporą budżetu, przynosząc znaczne zyski. U nas deficyt instytucji tej wynosi 160 przeszło miljonów, podczas gdy dochód wynosi tylko miljon. 182. To znaczy, że 80 przeszło % dochodów kolejowych musimy dokładać, ażeby ruch kolejowy utrzymać.

Ale tutaj brak pozycji, która według mnie

w budżecie musi znaleźć miejsce — pozycja odsetek kapitałów w kolejach inwestowanych. Jak można przedstawiać budżet kolejowy i zapomnieć o tem, że te koleje nie spadły z nieba, że tam są setki albo tysiące miljonów, jeżeli mówimy o całym państwie polskim, inwestowane, i że to przedsiębiorstwo musi pokrywać także i te odsetki. Albowiem czekają nas nowe inwestycje, budowa ogromnego szeregu wielu setek kilometrów kolei stoi przed nami i stanie się podstawą naszego rozwoju gospodarczego bez względu na to, czy są dochodowe te koleje, czy nie.

Ale zdaje mi się, że przezorny minister skarbu nie pozwoliłby ministrowi kolei przedłożyć budżetu, w którym niema tych pozycji uwzględnionych, bo ten budżet nie daje faktycznego obrazu. Z drugiej strony zaś są tu pozycje, które, sądząc z mów wygłoszonych w Wysokim Sejmie, obciążają pana ministra kolei niesłusznie. Są to nadzwyczajne wydatki. Fundusz obrotowy jest nadzwyczajnym wydatkiem niepowtarzającym się, właściwie fundusz obrotowy jest wydatkiem buchalteryjnym, a nie wydatkiem rzeczywistym.

Następnie fundusze potrzebne na odbudowę kolei i na budowę kolei nowych. Jeżeli mówimy o kosztach ruchu, to pozycja, nadzwyczajnych wydatków nie powinna być uwzględnioną. Zatem, jeżeli mowa o kosztach ruchu bez uwzględnienia odsetek, tak jak to budżet ustanawia i bez uwzględnienia nadzwyczajnych wydatków, to maleje deficyt na 59 miljonów marek.

Budżet wojskowy, jak słusznie powiada p. minister skarbu, obciąża nasze finanse w przerażający sposób, ale jesteśmy w fazie wojny, i to jest wydatek nieunikniony; zwrócę jednak uwagę pana ministra, że deficyt naszego budżetu zupełnie bez uwzględnienia wojska, — jakgdyby wojska wcale nie było, gdybyśmy nie mieli ani jednego żołnierza, pomimo to wynosiłby w tym półroczu 746 miljonów marek. I nie należy zaciemniać sobie obrazu rzuconego na ekran tym wielkim wydatkiem wojskowym, który niby zakrywa wszystko, tylko należy wziąć pod rozwagę, że jeżeli uważamy znaczną część całego budżetu wojskowego za wydatek nadzwyczajny, podobnie jak to uczyniłem przy kolejach i jeżeli odstąpimy od tych wydatków i od wydatków wojskowych zwyczajnych, które się będą z roku na rok ustawicznie powtarzały, choćbyśmy prowadzili politykę jaknajbardziej pacyfistyczną, to i w takim wypadku nasz budżet jest zatrważający, a zatrważający jest nietylko dla deficytu, ale i dla tego, że rubryka wydatków nie obejmuje tych wszystkich pozycyj, które budżet normalny obejmować będzie.

Przedewszystkiem nie wydajemy pieniędzy w Królestwie albo bardzo mało stosunków wydajemy na szkoły. Szkoły są tutaj tylko w małej części państwowemi instytucjami. Ogromna masa szkół Królestwa są to szkoły prywatne, utrzymywane przez rodziców dzieci uczęszczających, młodzieży uczęszczającej do tych szkół. Tego państwo znosić nie może, szkoła musi być państwową i publiczną. (Brawo). Szkoła musi być przystępna dla każdego obywatela bez względu na jego położenie ekonomiczne albo położenie ekonomiczne jego rodziców. (Brawo). Tutaj więc urośnie nam ten budżet do bardzo znacznej wysokości. Ale wydatki na szkoły uważam w przeciwieństwie do wydatków na wojsko za wydatek inwestycyjny. (Brawo. Głosy: Bardzo słusznie), za wydatek, który nietylko podniesie kulturę ale podniesie i gospodarstwo. I proszę panów, gdyby Niemcy nie byli wydawali tyle na swoje szkolnictwo, a specjalnie na swoje szkolnictwo wyższe, gdyby ich laboratorja mechaniczne, chemiczne i chemiczno-lekarskie i t. p. nie były w tak bogaty sposób uposażone, to o ogromnych bogactwach Niemiec nie moglibyśmy mówić mimo ich genjuszu przemysłowego i handlowego.

Dalej czekają nas ogromne wydatki, a także ogromne wydatki w budżecie administracji, bo jeżeli się wybuduje cały aparat administracyjny od najniższych instytucji do najwyższych, budżet ten wyrosnąć musi znacznie. Jeżeli pan minister skarbu dojdzie do tej chwili szczęśliwej, w której będzie miał zbudowany swój aparat administracyjno-skarbowy, to wydatki na cele administracyjne i skarbowe wzrosną w bardzo znaczny sposób. Dlatego uważam, już ten czysto że tak powiem, cywilny budżet za potrąceniem wojska, jako obejmujący rzeczywiste wydatki, nie obejmujący jednak rzeczywistych potrzeb, uważam za nadmiernie wysoki. Prawda, że nadziei moich na przyszłość to nie zmniejsza, a to ze względu na naszego obecnego ministra skarbu.

Uważam, że niedorozwój strony dochodowej naszego budżetu skarbowego nie jest wynikiem niemożności płacenia podatków, tylko jest wynikiem polityki skarbowej pana ministra skarbu. I dlatego mam nadzieję, że jeśli zmieni się ta polityka i zrobi miejsce polityce skarbowej innej, to wzrost dochodowej rubryki naszego skarbowego budżetu będzie tak znacznym, że pokryje z łatwością znaczną część wydatków, które dzisiaj pokrycia znaleźć nie mogą. Wydaje mi się, że pan minister skarbu, przyglądając się swemu dochodowemu budżetowi, nie był wolny od pewnego uczucia wstydu, że stoi na czele instytucji, która tak mało okazała poradności, ażeby panu ministrowi ułatwić, a może przy możności zaciągania wielkich długów umożliwić zadanie jego.

Już inny kolega przedemną mówił o przerażającym stosunku podatków bezpośrednich do podatków pośrednich. Tak horendalny podatek od cukru, jaki istnieje w Polsce, jest przecież plamą na naszej gospodarce skarbowej. I gdyby pan minister zdrowia publicznego zajął się tą stroną życia publicznego, a uważam, że to jest jego zadaniem, albowiem żadne jego ochronki, żadne jego szpitale nie wynagrodzą społeczeństwu tych szkód, które wyrządził ten podatek od cukru, szczególnie w czasie wojny to minister skarbu nie miałby może tej swobody. W innem miejscu mego przemówienia wrócę jeszcze do tej pozycji.

Obciążenie budżetu robotnika, człowieka ubogiego, tak wysoką pozycją podatkową jak podatek od cukru jest ogromnem utrudnieniem pokrycia potrzeb życiowych. A chyba jest wiadomem już, i dla ludzi, którzy wcale ani hygjeną ani medycyną się nie zajmowali, że cukier jest najlepszym środkiem odżywczym i że węglowodany w lepszej formie organizmowi ludzkiemu podawane być nie mogą.

To nie jest podatek zbytkowny, dlatego, że cukier ma smak przyjemny dla ogromnej większości ludzi, tylko jest to podatek nałożony na jeden z najpotrzebniejszych środków żywnościowych, a horendalnością swoją przekracza wszystko, co ja dotychczas widzieć mogłem. Sam podatek od cukru daje więcej dochodów aniżeli podatek z kapitałów, z domów, dóbr, gruntów, wszystkiego, co ludzkiem jest razem. Cukier ten daje 2 razy tyle przecie podatku, aniżeli wszystkie źródła podatków bezpośrednich.

Tylko dzięki wojnie przyzwyczailiśmy się znosić wszystko bez szemrania, uważać każdy błąd za jakąś z niebios zesłaną karę, że społeczeństwo pozwala znosić spokojnie takie podatki. Kontrastem do tego są podatki luksusowych artykułów wprost minimalne. Muszę powiedzieć, że ich wysokość jest dla mnie zagadką nierozwiązalną, albowiem ilość spirytusu fabrykowanego nie może być tak małą, ilość konsumowanego z pewnością nie, ażeby usprawiedliwić, przy wysokim podatku spirytusowym dochody, które nam ten podatek daje.

Jest inny podatek nadzwyczajnie wysoki, nałożony na inny artykuł, potrzebny dla najbiedniejszej ludności, mianowicie na naftę. Nafta przynosi tylko 1,411,000 mk. a wiecie panowie jaki jest ciężar podatkowy w Królestwie na naftę? — 90 fenigów od kilogramu. Światło elektryczne, gaz, nie płacą podatku ale nafta, środek potrzebny rzeczywiście dla ludzi będących w bardzo złych warunkach życiowych i potrzebny do pracy w najcięższych może warunkach jest w ten horendalny sposób obciążony.

Nafta kosztowała w Galicji w owym czasie jak podatek był wprowadzony 37 halerzy, a podatek 90 halerzy.

Proszę panów, to są rzeczy które w państwie praworzędnem, w państwie demokratycznem są niedopuszczalne.

Gdyby najzacieklejszych kapitalistów powołano do wprowadzenia podatków baczných na to, ażeby dać stosunek degresywny podatku, to znaczy, że im człowiek biedniejszy, tem stosunkowo więcej płaci, to nie mogłoby tego inaczej zrobić aniżeli nam to przedstawił budżet p. ministra skarbu.

(Dok. nast.).

Minister Erzberger o socjalizacji.

Ze względu na dyskusję budżetową w Sejmie, i na naiwne wycieczki prawicy przeciwko socjalizacji, nie od rzeczy będzie przytoczyć ustępy z mowy niemieckiego ministra skarbu, Erzbergera, centrowca, wroga socjalizmu:

Rozpoczynając dzieło odbudowy znajdujemy się wobec rozbicia fizycznego i moralnego, wobec zubożenia ogarniętych rozpaczą klas niższych i średnich, z drugiej zaś strony widzimy nagromadzone bogactwa, dobrobyt, zyski. Podnosi się groźnie skrajna reakcja poczucia słuszności: szaleństwo bolszewizmu. — Środkiem ratunkowym jest socjalizacja. Znaczną jej część już zrealizowano przez powiększenie płacy roboczej i spadek wartości monetarnej. Dobra reforma finansowa odpowiadać będzie rozlegającemu się wołaniu o socjalizację. Pierwszym krokiem na tym polu będzie podatek spadkowy i znaczne daniny majątkowe. Dalsze nastąpią. Niezbędny jest nowy system skarbowy, w celu dokonania jedności Niemiec. Dochody Rzeszy winny wzrosnąć o 100 proc. w stosunku do podatków obecnych, to samo odnosi się do państw związkowych. Stosunki między Rzeszą a państwami związkowemi są obecnie bardziej ścisłe, aniżeli poprzednio, gdyż po zawarciu pokoju wszystkie związane są wspólnem zobowiązaniem wobec strony przeciwnej. Przewidywane wydatki roczne wynosić będą około 17 i pół miljarda. Pomimo największych wysiłków nie udało się ustalić w taktacie pokojowym maksimum należnego odszkodowania. Zdecydowany jestem pójść drogą największej oszczędności. Są to: danina jednorazowa od majątku oraz opodatkowanie własności. Ale, chociażby projekty te przyjęte zostały bez zmiany, nie zdołamy mimo to pokryć naszych potrzeb. Na jesieni przedłożymy nowe projekty, mające zaradzić niedoborom tym. Ciężary skarbu dojdą do wysokości wprost zastraszającej. Stałem niebezpieczeństwem jest nasz dług bieżący w sumie 72 miljardów. Jednym z najpilniejszych zadań jest pozbyć się tegoż.

Następnie mówca żąda od sfer posiadających, by w celu ustanowienia zgody w narodzie zrzekli się części swych bogactw na rzecz dobra państwa. „Równość pracy dla ojczyzny — oto prawo i okrzyk zgody, zwiastujący nowe Niemcy i zapowiadający lepsze czasy“.

Mowę Erzbergera przerywano częstemi oklaskami. Gdy wspomniał o b. ministrze finansów Helfferichu, jako o najlekkomyślniejszym ministrze skarbu niemieckiego — lewica kilkakrotnie zawołała: bardzo słusznie, z prawicy zaś rozlegały się okrzyki oburzenia..

Z cyklu: „Tęsknota“.

O, pod szafiru gwiezdnemi namioty!...

...O, pod szafiru gwiezdnemi namioty
Zaklęta w Bajkę głębino jeziora,
Błyszcząca pawio, tajemnie, jak mora,
Jak łza mej polskiej tęsknoty!...

O, cichej, letniej, włoskiej nocy czarze,
Kiedy, szlochając, jak tułacz zbłąkany,
Te nocne, białe łąk naszych tumany,
To srebro ros naszych marzę!...

Kojących, ciepłych łez zapamiętanie,
Rodzinnych, cichych pól spominki mnisze,
Kiedy w mej duszy grę ligawki słyszę,
Po szarym płynącą łanie!...

O, naszej polnej wierzby łzawy szmerze,
Co mi przez ciche, srebrzyste przestrzenie,
Niesiesz Ojczyzny mej skargi szopenie,
Łzy bólu polskiego świeże!...

O, cichy, polny krzyżu na rozdrożu,
Coś w łez mych oczu zamajaczył mroku!...
O, ros anielskich srebrzysty potoku,
Błyszczących na polskiem zbożu!

Wacław Wolski.

Alkohol a sprawa robotnicza.

(Dokończenie).

Gdy na dorocznym zjeździe niemieckiego stronnictwa socjalno - demokratycznego w Hanowerze w r. 1889 postawiony został wniosek aby stronnictwo pilniejszą zwracało uwagę na alkoholizm, wniosek ten odrzucony został z inicjatywy Bebla, który oświadczył, że działalność stronnictwa przeszłaby w takim razie w kramarstwo. Na następnym z kolei zjeździe w Moguncji r. 1900 wyraźnie już wypowiedziane zostało zdanie, że demokracja - socjalna ma wprawdzie największy interes w zwalczaniu alkoholizmu, że jednak zjawiska tego niepodobna wyodrębnić z całokształtu innych faktów społecznych. Dopiero na zjeździe w Bremie w r. 1904 przyjęty został wniosek, że zjazd w interesie stronnictwa uważa zwalczanie alkoholizmu wśród robotników za bezwarunkowo konieczne. Na zjeździe w Mannheimie w r. 1906 zgodzono się na to — tym razem już z aprobatą Bebla, że alkoholizm stanowi przeszkodę w prowadzeniu pracy uświadamiającej i w dążeniach organizatorskich wśród robotników.

Alkohol w rzeczy samej wywołuje pewne stępienie człowieka na otaczające go warunki, czyli prowadzi do jakiegoś bezmyślnego zadowolenia z rzeczywistością. Tymczasem ten tylko zyska lepsze warunki bytu, kto gorąco zmierza do ich poprawy. Jeżeli robotnik sam swego upośledzenia nie odczuwa, jeżeli nie żywi nienawiści do okropnych warunków, w jakich żyje, wiecznie niepewny jutra zarówno dla siebie jak i dla swej rodziny, to wszelkie usiłowania, czynione w celu wydobycia go z tej przepaści, będą znowu tylko sztuczną agitacją kierowników ruchu robotniczego i jako nie oparte na szerokich masach, z góry skazane będą na bezpłodność. Znany przywódca socjalistów belgijskich Vanderwelde mówiąc o walcowniach w Hennegau, wyraża się tak: spożycie alkoholu jest tutaj zastraszające; pracodawcy je popierają. To też zorganizować tych robotników niepodobna“.

A zatem alkohol daje robotnikowi tylko złudną pociechę, która każe mu zamykać oczy na smutną rzeczywistość. Nie jest to przyjaciel proletarjusza, ale właśnie jego wróg, gdyż odbiera mu ochotę do walki o poprawę warunków bytu. Biorąc rzeczy ze stanowiska klasowego, alkohol jest sprzymierzeńcem pracodawcy, sprzymierzeńcem kapitału, gdyż umożliwia mu wyzyskiwanie pracy pozbawionego wszelkiej odporności robotnika do ostatecznych granic.

W dzisiejszych czasach przełomowych byliśmy świadkami zmian epokowych w stosunkach robotniczych. Zredukowanie dnia roboczego do ośmiu godzin, oraz olbrzymie podniesienie skali zarobków powinnoby pociągnąć za sobą przewrót radykalny w życiu robotników. Robotnicy ci mogliby raz przecie stać się naprawdę równouprawnionymi członkami społeczeństwa. Tutaj mamy już do czynienia nietylko z fikcją jurydyczną równości praw, ale spostrzegamy w rzeczy samej warunki innego zgoła ludzkiego życia. Ośmiogodzinny dzień pracy pozwoli robotnikowi być człowiekiem, a naprawdę zwiększona skala zarobków umożliwi mu zaspakajanie szerszych potrzeb, zakrojonych według całkiem odmiennej skali wymagań.

Jednakże rzeczywistość wykazuje, że z podniesieniem się skali zarobków nie idzie bynajmniej w parze zaspakajanie szlachetniejszych, wyższych potrzeb życia, ale przedewszystkiem niestety — zwiększenie się wydatków na alkohol, a co za tem idzie i rozpusta. W tych warunkach wszelkie błogi skutki wielkiej reformy obecnej mogą być udaremnione. Robotnik, wracając o godz. 6-ej po pracy do domu i widząc smutne warunki swego otoczenia domowego, a pod wpływem odurzenia alkoholowego, nie czując w sobie ochoty ani siły do zaprowadzenia innej gospodarki, będzie domu własnego unikał i czas wolny spędzał w szynkowni, gdzie zwiększone jego zarobki ulotnią się bez śladu i wejdą do kieszeni wyzyskiwaczy. Należy przeto wyciągnąć istotny pożytek z tej wielkiej reformy społecznej, jakiej jesteśmy świadkami, należy jednocześnie wydźwignąć robotnika z bagna pijaństwa, i to wydźwignąć go w sposób radykalny — tak jak wszystko, co dziś robimy, jest radykalne i dlatego właśnie szlachetne i płodne w następstwa — wydać ustawę prohibicyjną, któraby uniemożliwiła całkowicie sprzedaż wszelkich napojów wyskokowych.

Po wybuchu wielkiej wojny Rosja wydała zakaz sprzedaży wódki, rozciągnięty następnie przez większość gmin na wszystkie napoje wyskokowe. Utrzymał ten zakaz Kierenski, rozszerzył go zaś i zaostrzył Lenin i Trockij. Jeden z pierwszych dekretów bolszewickich piętnuje w ostrych wyrazach „alkoholizm i kontrrewolucję“.

Na Węgrzech w dniu 25 marca r. b. rząd bolszewicki wydał prawo następujące:

§ 1. Wyszynk, sprzedaż i spożycie wszelkich napojów alkoholowych są zabronione.

§ 2. Kto sprzedaje lub puszcza w obieg napoje alkoholowe, ulega karze do 50,000 kor. i zamknięciu lokalu.

§ 3. Kto spożywa napoje alkoholowe ulega karze więzienia i grzywnie do 10,000 kor.

§ 4. Wyroki w tej sprawie wydaje trybunał rewolucyjny.

Streszczając powyższe nasze wywody, powiemy. Jedną z ważnych przyczyn upośledzenia stanu robotniczego jest alkoholizm. Bez usunięcia alkoholizmu najlepsze reformy nie osiągną pożądanego skutku. Jedynie trzeźwy robotnik może rozpocząć rzeczywistą pracę nad sobą, może dążyć do wyjścia z tych ciasnych szranek, w jakich obecnie z konieczności pozostaje, może dbać o poprawę hygjenicznych warunków życia, może troszczyć się o lepsze mieszkanie i oświatę, może zacząć korzystać z dobrodziejstw literatury nauki i sztuki. Każdy przeto wniosek prawodawczy zmierzający do ograniczenia alkoholizmu, powinien znajdować gorące poparcie stanu robotniczego i jego przedstawicieli.

Bezczelne endeckie oszczerstwa.

Od przywódcy naszych towarzyszy ukraińskich i szermierza sprawy niepodległości Polski, tow. M. Hankiewicza, otrzymujemy list następujący:

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Zwrócono mi uwagę na to, iż na wiecu, zwołanym w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, dnia 29 czerwca, gdzie omawiano sprawy ludności polskiej w Galicji Wschodniej, przeciw mnie podniesiono zarzut, jakobym „bandy chłopskie“ organizował do „rzezi i mordów“.

Mam obecnie pod ręką Nr. 171 „Gazety Porannej“ z 25 czerwca — i sprawozdanie z tego wiecu p. t. „Na śmierć i życie“, tudzież Nr. 174 „Kurjera Warszawskiego“ z 26 czerwca i sprawozdanie z tego samego wiecu p. t. „W obronie Galicji Wschodniej“ — w którem podano, iż jakiś p. Zakrzewski — „socjalista, kolejarz, członek galicyjskiej P. P. S.“ — „biorąc całą odpowiedzialność za swe słowa“, („Kurjer Warsz.“) — „z całą świadomością odpowiedzialności“, („Gazeta Poranna“) twierdził, iż „przywódca socjalistów ukraińskich, Mikołaj Hankiewicz, który dzięki wstawiennictwu posłów socjalistycznych swobodnie przebywał w Krakowie i w Warszawie, nawet w Sejmie, że tenże Hankiewicz organizował „potajemnie bandy chłopskie do mordów“ („Gazeta Poranna“), „że Nikoł Hankiewicz... sam organizował bandy chłopskie i nakłaniał je do mordów“ („Kurjer Warszawski“).

Żaden z pewnością z czytelników „Robotnika“ — i nikt z Lwowian, stojących poza obozem socjalistycznym, nie uwierzy w te kłamstwa, które jakiś p. Zakrzewski głosił na wiecu warszawskim. I rzeczą jest towarzyszy polskich i kolejarzy polskich skonstatować, co zacz jest sam Zakrzewski, który takie rzeczy opowiadał słuchaczom Warszawy.

Chciałbym jednak już teraz kres położyć tym kłamstwom i oszczerstwom, które plenić się będą i szerzyć coraz to dalej, bo jak się dowiaduję, lwowskie „Słowo polskie“ relację gazet warszawskich o tej kalumnji pana Zakrzewskiego już powtórzyło.

Otóż oświadczam, iż wszystko to, co o mnie mówił p. Zakrzewski, a co za nim z oburzeniem powtórzyły gazety warszawskie i lwowskie „Słowo polskie“ — jest bezwstydnem, podłem i nikczemnem oszczerstwem.

Od 1 listopada 1918 r. do dnia dzisiejszego ani razu poza Lwów nie wyjeżdżałem — z wyjątkiem pobytu mego w Krakowie, podczas kongresu P. P. S. i następnego pobytu w Warszawie, który tyle krwi napsuł tym samym dziennikom warszawskim. Więc gdzie, jak i kiedy mogłem „organizować potajemnie bandy chłopskie do mordów“?

Żądam jasnej, wyraźnej i niedwuznacznej odpowiedzi od pana Zakrzewskiego, tego z wiecu warszawskiego z 24 czerwca b. r. —

wzywam go, by podał dokładnie, ewentualnie odpowiednim władzom, kiedy to, gdzie i w jaki sposób organizowałem chłopów do rzezi i mordów?

Powtarzam bowiem jeszcze raz, że wszystko to, co twierdził o mnie ten pan na wiecu warszawskim z 24 czerwca, co powiórzyły dzienniki „Kurjer Warszawski“, „Gazeta Poranna“ i „Słowo polskie“, że wszystko to jest podłe, bezwstydne i nikczemne oszczerstwo.

Spodziewam się, że dzienniki, które oszczerstwa p. Zakrzewskiego z wiecu warszawskim z 24 czerwca umieściły, umieszczą i to moje sprostowanie.

Serdeczne pozdrowienie i uścisk dłoni!

Mikołaj Hankiewicz.

Polska Partja Socjalistyczna.

Towarzysze! Towarzyszki!

Proletarjat zachodniej Europy, robotnicy Francji, Włoch i Anglji w dniach 20 i 21 lipca manifestują w imię świętego hasła międzynarodowej solidarności proletarjatu. Czerwony Proletarjat w dniach tych wystąpi z protestem przeciwko krucjacie, prowadzonej przez międzynarodową reakcję imperjalistyczną, przeciwko Robotniczej Rosji i Węgrom. Robotnicy zaprotestują przeciwko krwawym próbom zdławienia rewolucji na wschodzie na rzecz wszechpotężnej jeszcze przemocy kapitalistycznej.

Precz z reakcją! Precz z wojną! Precz z drożyzną. Chleba i pracy — oto bojowe hasło proletarjatu w najbliższą niedzielę i poniedziałek.

Proletarjat polski nie będzie obojętnym widzem wielkiej manifestacji zachodu! Robotnik polski weźmie w niej udział.

Chcemy sprawiedliwego pokoju! Wzywamy rząd do wszczęcia rokowań z państwami ościennemi. Niech wkońcu raz przestanie lać się krew drogocenna robotnika i chłopa polskiego na polach bitwy. Nie dajmy nikomu naszej ziemi. Nie chcemy cudzej ziemi.

Żądamy, by podstawą stosunków na rubieży ziem naszych było sprawiedliwe samookreślenie się ludności miejscowej.

Niech polska reakcja nie łudzi się, iż zdoła rzucić świadomy lud polski do bratobójczej zaborczej walki z robotnikami innych narodów.

Precz z wojną! — Żądamy zawarcia pokoju!

Ludu Warszawy! Ty w stokroć gorszych znajdujesz się warunkach niż robotnicy Francji lub Anglji. Twoje fabryki zdemolowane, przemysł zrujnowany. Głód w suterynach i na poddaszach. Orgja paskarzy wydziera ci ostatni kęs chleba.

Ludu Warszawy! — kapitalizm polski w pogoni za łatwym zyskiem paskarskim nie kwapi się do pracy w przemyśle. Rząd polski zamiast uruchamiać fabryki, każe ci nieprodukcyjnie pracować na osławionych robotach publicznych. A kamienicznik, gdyś już wyzuty z ostatniej koszuli, na bruk cię wyrzuca.

Ludu Warszawy! W dniu twego protestu żądaj pracy, uruchomienia fabryk, taniej żywności i tanich mieszkań.

Ludu Warszawy! Wzywa cię Polska Partja Socjalistyczna, byś na miejscach i masówkach w niedzielę i poniedziałek dał wyraz swej woli przebudowania twej polskiej ziemicy w imię równości i sprawiedliwości, w myśl haseł, za które krew swoją ofiarną przelewał robotnik pod twym sztandarem.

Warszawski Komitet okręgowy wzywa Was towarzysze, byście jak najliczniej przybyli na zorganizowane przezeń w niedzielę i poniedziałek wiece protestacyjne. Strajku w poniedziałek P. P. S. w myśl zarządzeń C. K. W. nie urządza.

Niech żyje Socjalizm!

Niech żyje Niepodległa i Zjednoczona Rzeczpospolita Socjalistyczna!

Niech żyje Rewolucja Społeczna!

Warszawski Komitet Okręgowy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza.—Posiedzenie siedemdziesiąte drugie,

Otwarcie następuje o g. 8 m. 30. Po odczytaniu interpelacji, marszałek niezręcznie tłomaczy się z tego, że odebrał głos min. Karpińskiemu, gdy ten chciał odpowiedzieć na postawione mu zarzuty. Ponieważ ministrowi przysługuje prawo zabierać głos w każdej chwili, więc sprawiedliwianie się marszałka było chybione.

Pos. Anusz w imieniu kom. wojskowej przedstawił wniosek tejże, wzywający rząd do przedłożenia w ciągu 14-tu dni sprawozdania z czynności specjalnej komisji, wyznaczonej przez szefa sztabu generaln., w porozumieniu z ministr. spraw wojskowych, w celu zbadania przyczyn niepowodzenia wojsk polskich we Wschodniej Galicji.

Wniosek przyjęto bez dyskusji.

Zakończenie dyskusji w sprawie bezrobotnych. Votum nieufności dla ministra pracy i min. robót publicznych. — Hącia i Karpiński zostają (czy na długo?).

Dyskusja w sprawie bezrobotnych skończyła się. Skończyła się „zwycięstwem“ prawicy. Dzięki nieobecności wielu posłów z lewicy chłopskiej, udało się reakcji wyrazić votum nieufności dla znienawidzonych przez nią ministrów pracy i ochrony społecznej, oraz min. rob. publicznych. Natomiast dwaj ministrowie, którzy najwięcej przyczynili się do tego, że bezrobocie w kraju przybiera groźne rozmiary, którzy przez niedołężną i awanturniczą (min. skarbu) politykę wprowadzają kraj w stan coraz większego zamętu i bezładu — tych prawica uratowała. Ano, na zdrowie! Ustępujący ministrowie: Iwanowski i Próchnik bez wątpienia odetchną z ulgą, pozbywając się zatrutej atmosfery, jaką prawica wytworzyła szczególnie w ostatnich czasach i w której wszelka praca była niemożliwa. Charakterystycznem jest jednak to, że wczoraj utworzyła się t. z. większość sejmowa, obejmująca ludowców, N. Z. R., chrześcijańskich robotników i inne drobne ugrupowania w ogólnej ilości 215 posłów, a już dziś sztuczna ta formacja przez wynik głosowania poniosła porażkę. Dowodzi to, na jak kruchych nogach oparty jest ten Sejm, w którym o najważniejszych sprawach decyduje przypadek.

Pierwszy zabiera głos pos. Sołtyk (N. L.), który pragnie wmówić w naiwnych słuchaczy, że to endecja walczyła o niepodległość i że w skutek tej walki o niepodległość zanikło w pewnym stopniu zrozumienie dla reform społecznych. Inna część społeczeństwa rzuca hasła klasowe. (Poseł jest nauczycielem, a mniej jest uświadomionym od parobka dworskiego. Przyp. Red.). Dziwi się, że minister spraw wewnętrznych nic nie wie o komunistach, którzyby nie byli pod kluczem, a wczoraj mówca usłyszał o 22 tys. komunistach ze związków zawodowych. Stąd wynika dla mówcy prosty wniosek, że trzebaby tych 22 tysięcy do ula wpakować. Wówczas zapewne i kwestja bezrobotnych sama przez się będzie załatwiona. Enludecki poseł nauczyciel odczytuje „dokumenty“ przeciw komunistom.

Z kolei przemawia drugi luendek poznańskiego autoramentu, ks. Styczyński. Luendek to zagorzały, fanatyczny, choć jest w wieku podeszłym i przytem sługa boży. Sypie denuncjacjami na komunistów, wskazując adresy domów, mieszkań i drzwi wchodowe. Bez ogródek każe wieszać komunistów, którzy, podług niego, są gorsi od paskarzy! W końcu grozi zamachem ze strony ludu za uchwalenie reformy rolnej.

Marszałek wyznacza mówców generalnych: pos. Waszkiewicza i ks. Lutosławskiego.

Pos. Waszkiewicz (N. Z. R.) jest zwolennikiem złotego środka, zręcznie manewruje pomiędzy prawicą czystą a prawicą zakapturzoną, gromi komunistów, aż ściany drżą, by później, zniżywszy głos, zarzucać to i owo przemysłowcom i to przeważnie za stare zbrodnie przedwojenne, za lokauty i popieranie Kaznakowych. Jednym tchem czyni komunistów odpowiedzialnymi za wszystko zło i w tejże chwili zaznacza, że „komunizm rodzi się tam, gdzie jest nędza, jest odpowiednikiem skrajnej prawicy“. A więc trzebaby zwalczać te warunki, które sprzyjają powstawaniu komunizmu, trzebaby tępić „komunizm“ prawicowy, który jest ojcem duchowym „komunizmu“ z lewicy, trzebaby zaradzić nędzy i niedoli mas, panie enzeterze! A wy chodzicie w ogonie tychże „komunistów“ z luendecji, nadużywając frazesu „narodowego“!

Min. **Iwanowski** zgłasza się w celu sprostowania niektórych cyfr, podanych przez przedmówcę. Naprzód jednak wzywa tego posła, który przedtem rzucił pod jego adresem słowo „zdrajca“, aby wymienił swe nazwisko. Minister wyraża jednocześnie zdziwienie, że marszałek na tego rodzaju wykrzyknik nie reagował. Nikt z posłów jednak nie zgłasza się. (Nie poraz pierwszy prawica w ordynarny sposób łży nieprzyjemnych dla niej ludzi, a później przezornie wycofuje się. Przyp. Red.).

Ks. **Lutosławski** z jezuicka wykorzystuje incydent z ministrem, by oświadczyć, że „ton“ podobny nie powinien mieć miejsca i że ministrom napastowanym dzieje się krzywda. Po tem obłudnem skaptowaniu sobie pozorów bezstronności, ksiądz bez dalszych ceregieli tnie enludecką mądrość, zaprawioną przewrotnością jezuicką. A więc strajk powszechny — to zbrodnia, zdrada wobec narodu; przemysłowcy nie mogą uruchomić przemysłu, ponieważ komuniści im w tem przeszkadzają; ci, co strzelali w bezrobotnych, spełnili swój obowiązek i t. p. Jednak i ks. Lutosławski powiedział coś rozsądnego: że istotną przyczyną niedoli obecnej, istniejącej na całym świecie, jest wojna i jej skutki, że lenistwo jest bezpośrednim wynikiem 4-letniej z górą służby wojskowej i że lenistwo takie cechuje nietylko robotników, lecz wszystkie sfery.

Zamiast referenta tow. **Ziemięckiego**, przemówił ostatni tow. **Barlicki**, którego doskonałą mowę, wypowiedzianą z niezwykłą siłą i swadą, podamy jutro.

Pos. Skulski wypowiada się przeciwko poprawkom, wniesionym przez tow. **Regera**, zgadza się na wniosek tow. **Perla**.

Pos. Herz jest przeciwny wnioskowi tow. Diamanda, wyrażającego votum nieufności ministrowi przemysłu i handlu, oraz min. skarbu.

W oglsowaniu wniosek komisji przeszedł, poprawki tow. **Regera** upadły, wniosek tow. **Perla** zawarty we wniosku **Waszkiewicza**, nie był oddzielnie głosowany.

Uchwałony wniosek komisji robót publicznych brzmi:

1) Państwowe Biuro Pośrednictwa Pracy i urzędnicy, przyjmujący robotników do robót publicznych, powodować się winni kompletną bezstronnością urzędników, faworyzujących przy zapisach jakikolwiek kierunek polityczny, należy usuwać.

2) Tworzy się specjalna komisja, złoożna z posłów sejmowych (delegowanych przez komisję robót publicznych, wodną i ochrony pracy), mająca na celu skontrolwanie zapisów do robót publicznych i działalności państwowych biur pośrednictwa pracy.

3- Chcąc przeciwdziałać demoralizującym wpływom wielu jednostek, dążących do obniżenia wydajności pracy przy robotach publicznych, zaprowadza się na okres 1 roku system płacy akordowej w granicach 8-godzinnego dnia pracy z uwzględnieniem minimum wydajności i minimum zarobku.

4) Nadzór nad pracą sprawować mogą jedynie fachowe organy techniczne; bezpośrednia ingerencja w czasie pracy osób postronnych jest niedopuszczalna.

5) Za czas przerwy w pracy, spowodowanej opuszczeniem pracy bez uzasadnionych przyczyn, robotnicy nie mogą otrzymywać wynagrodzenia; przyczem wszelkie zatargi, wynikłe na gruncie pracy, winny być załatwiane z kierownictwem nie zbiorowo, lecz za pośrednictwem specjalnej delegacji robotników.

6) Należy poddać gruntownej kontroli działalność komitetu dla bezrobotnych, przyczem tych z pośród robotników, którzy, mając pracę, bezprawnie pobierają zapomogi z komitetów, pociągać do odpowiedzialności sądowej. Tej samej odpowiedzialności należy poddać rządców domów i właścicieli przedsiębiorstw, wydających robotnikom fałszywe świadectwa.

Izba przyjmuje rezolucję tow. **Ziemięckiego**, domagającą się przeprowadzenia śledztwa w sprawie zajść z 8-go lipca i surowego ukarania winnych (przeciw głosuje skrajna prawica).

Oprócz tego przechodzi wniosek **Waszkiewicza**, zmierzający do usunięcia pośrednictwa przy **udzielaniu przez państwo pracy, oraz rezolucję tegoż, wzywającą rząd do udzielenia robotnikom, zajętym przy robotach publicznych, pomocy lekarskiej, odzieży i obuwia, prowiantów i t. p.**

Wreszcie Izba głosuje nad votum nieufności dla ministra pracy i rob. publ. (wniosek Lutosławskiego i Waszkiewicza). Votum nieufności przechodzi głosami prawicy i Zjedn. Lud.

Wniosek tow. **Diamanda podzielony zostaje na 2 wnioski. W pierwszem głosowaniu za votum nieufności dla Hącia głosuje 108, przeciw 147, w drugiem bez obliczenia głosów votum nieufności dla Karpińskiego nie uzyskał większości. Wniosek ten brzmi:**

Sejm stwierdza, że główna odpowiedzialność za brak pracy i złączone z nim objawy społeczne spada, o ile rozchodzi się o organy rządowe, na Ministerjum handlu i przemysłu, jak i niemniej na Ministerjum skarbu.

Brak myśli przewodniej w działalności Ministerjum handlu i przemysłu, panujący tam system protekcji i szykan, tak samo utrudnia odbudowę przemysłu, jak brak stanowczości wobec jednostronnych interesów przedsiębiorców, często sprzecznych z potrzebami uruchomienia przemysłu.

Polityka finansowa Ministerjum skarbu, ciągłe zmiany w planach welutowych, jednostronne podatki konsumpcyjne, potęgujące drożyznę, zwalczające cały ciężar podatkowy na klasę robotniczą, stanowią dla uruchomienia przemysłu przeszkody, trudno dające się pokonać.

Sejm stwierdza, że jedynie jednolita, świadoma celu i dróg akcja rządu i jego organów, biorąca pod ścisłą rozwagę warunki, przy których państwo polskie się znajduje, akcja, zarzucająca cele uboczne, unikająca faworyzowania interesów jednostronnych, jak niemniej systemu protekcyjnego, akcja umiejętnie i stanowczo prowadzona, może dać wyjście z trudnego gospodarczego położenia i przyśpieszyć powrót do normalnych warunków.

Sejm stwierdza, że ani Ministerjum handlu i przemysłu, ani Ministerjum skarbu tym koniecznym wymaganiom nie odpowiada.

Odbudowa gospodarstw zniszczonych skutkiem wojny.

Pos. Osiecki. O pokryciu odszkodowań w całości wobec pustki w naszym skarbie nie może być mowy, gdyż ogólna suma strat, przedstawionych przez delegację polską w Paryżu, wynosi 70 miljardów franków. Natomiast komisja skarbowo-budżetowa i komisja odbudowy kraju opracowały ustawę, która ma uwzględnić w pierwszym rzędzie gospodarstwa drobne i warsztaty rzemieślnicze, następnie surowce, towary, sprzęty domowe i odzież, bo to są rzeczy najniezbędniejsze dla małych fabryk i małych gospodarstw. Komisja postanowiła dać odszkodowanie w gotówce. Ilość wszystkich zniszczonych gospodarstw wynosi 244,403, prócz tego jest 161,306 rodzin, które mogą mieć pretensję do odszkodowania za zniszczone sprzęty i urządzenia domowe. Ogólna suma, potrzebna na odszkodowanie, wynosiłaby około 2,600 miljonów złotych, razem więc budżet państwowy obciążony będzie kwotą około 3 miljardów złotych. Suma ta nie będzie wydaną w jednym roku, bo sprawa odbudowy potrwa czas dłuższy.

Niezależnie od tej uchwały wnosimy następujące rezolucje: 1) Sejm wzywa rząd, ażeby w myśl art. 13 ustawy o pomocy państwowej na odbudowę jaknajrychlej przedłożył Sejmowi projekt statutu zakładu kredytowego, 2) ażeby jaknajrychlej przedłożył Sejmowi projekt ustawy ogólnej o odbudowie kraju, w której między innemi byłoby przewidziane zapewnienie pomocy technicznej i nadzoru państwa nad odbudową; ułatwienie nabywania materjałów budowlanych na cele odbudowy przez urządzenie państwowych składów w okolicach najbardziej przez wojnę zniszczonych, oraz uruchomienie i popieranie przez państwo zakładania fabryk materjałów budowlanych, umożliwienie odbudowy miast i miasteczek przez komasację parcel budowlanych, oraz przeprowadzenie regulacji kanalizacji i wodociągów, 3) żeby na wydatki, przewidziane w art. 8 wstawić do budżetu państwa na rok 1919 kwotę 150 miljonów marek, 4) uznaje się wnioski p. Baworowskiego i tow. w sprawie pomocy finansowej państwa i p. Kaczyńskiego w sprawie przyznania odszkodowania robotnikom przez tę ustawę z dnia dzisiejszego za załatwione.

Przemawiają jeszcze ks. **Okoń**, pos. **Wojdaliński**, wiceminister skarbu **Byrka**, pos. **Dąbal**.

Tow. **Diamand**: Nie mogę pominąć uwagi, że gdy obciążamy skarb tak znacznym ciężarem, nie słyszymy głosu odpowiedzialnego ministra skarbu, ale nie dziwię się panu ministrowi, że niejako bojkotuje tak ważne sprawy. Przedwczoraj z prawej strony Izby szły najgwałtowniejsze ataki na rząd. Już widziałem w wyobraźni, jak się łamały te ławy ministerjalne.

Pos. **Załuska**: Pan jest bardzo wytrwały.

Pos. **Diamand**: Ale jestem przyzwoitym człowiekiem. Minister widocznie czuł, że te ataki są pozorne. Wobec takiego zachowania się większości Izby nie ceni on jej i w najważniejszych sprawach nie wypowiada nawet swej opinji.

W głosowaniu artykuł 1-szy do 6-go przyjęto bez zmiany. Artykuł 7-y przyjęto ze zmianą, proponowaną przez sprawozdawcę: że państwa nie są w stanie odbudować się i nawet sprzętów i t. d. Art. 8-y przyjęto ze zmianą: 10,000 złotych na 20,000 marek, a 1,000 złotych na 2,000 marek. W art. 9-ym zastąpiono wyraz złote wyrazem marki. Przyjęto art. 10 i 11-ty, przy artykule 12-ym odrzucono poprawkę ks. Okonia, a przyjęto poprawkę p. Wojdalińskiego w sprawie przedstawiciela głównego urzędu likwidacyjnego. Art. 12 przyjęto ze skreśleniem ustępu trzeciego w myśl wniosku referenta. W art. 13 przywrócono słowa: „w porozumieniu z Głównym Urzędem Likwidacyjnym“, które referent chciał skreślić. W art. 14 zmieniono słowa: „100,000 złotych na 20,000 marek“, przy art. 17 odrzucono poprawkę Wojdalińskiego: „w porozumieniu z Gł. Urz. Likw.“

Pos. Dąbski: Będzie jedno czarne, jedno białe. (Przystąpiono do trzeciego czytania-.

Ks. Lutosławski proponuje przyjęcie tej poprawki do art. 17.

Pos. Kędzior zwraca uwagę, że z początku min. robót oraz wicemin. rolnictwa i skarbu powiedzieli, że każdy nędzarz ma się odbudować własnemi siłami, a tylko prezes Urz. Likw. stanął na wysokości zadania.

Po sprostowaniu przez ministra **Pruchnika**, że rząd bynajmniej nie umywa rąk przy udzielaniu pomocy poszkodowanym i po końcowem przemówieniu p. referenta przystąpiono do głosowania i przyjęto ustawę w trzeciem czytaniu en bloc z poprawką posła Wojdalińskiego. Następnie przyjęto również wszystkie cztery rezolucje sprawozrawcy.

Komisja spraw zagranicznych postawiła wniosek wybrania komisji ratyfikacyjnej w sprawie ratyfiakcji traktatu pokojowego. Komisja składać się ma z 46 członków, których delegują kluby. Komisja ta ma się jutro ukontynuować. Następnie przyjęto nagłość, a potem i meritum wniosku nagłego Klubu Ludowo - Narodowego w sprawie linji demarkacyjnej i Litwinami, również przyjęto nagłość i meritum wniosku nagłego ks. Pośpiecha w sprawie internowania i więzienia Polaków na Śląsku Górnym przez Niemców. Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Następne dizś o godz. 10 rano.

INTERPELACJA

posła Malinowskiego i tow. do pana ministra spraw wewnętrznych w sprawie pobicia przez policję fornala Szczepana Roguskiego w maj. Szczkowo, pow. Kolskiego.

W nocy z dnia 6 na 7 b. m. bandyci ograbili kowala w maj. Szczkowo, gm. Izbica, pow. Kolski.

Zawiadomiona o tem policja, przybyła na miejsce i zaczęła czynić dochodzenia. Jako świadka zawezwano m. in. młodego fornala Szczepana Roguskiego i chcąc wymusić na nim pożądane dla policji zeznania, zaczęto go bić w sposób bestjalski po twarzy. Mimo to chłopak powtórzył swoje pierwotne zeznania. Wówczas zakneblowano chłopcu usta i poczęto go bić bykowcem, co trwało dopóty, póki na całym ciele nie zostało zdrowego miejsca, wówczas dopiero puszczono go do domu.

Ojciec pobitego udał się po trzech dniach do lekarza powiatowego o dokonanie obdukcji, ten zaś, dowiedziawszy się, że to policja pobiła, początkowo odmówił, dopiero później na wyraźną interwencję związku zawodowego robotników rolnych zgodził się dokonać obdukcji.

Fakt powyższy jest wymowną ilustracją haniebnych metod i praktyk, jakie dotąd panują w policji polskiej, muszą też wywołać w opinji publicznej słuszne oburzenie przeciwko władzom, które podobne gwałty bezkarnie tolerują.

Zwracamy się przeto do p. ministra z zapytaniem:

1) Czy znany mu jest fakt powyższy?

2) Co zamierza uczynić, celem usunięcia podobnych praktyk w działalności organów służby bezpieczeństwa publicznego?

3) Czy p. minister skłonny jest wdrożyć dochodzenie w poruszonej tu sprawie, surowo ukarać winnych znęcania się i powiadomić interpelantów o wyniku badań?

Warszawa, dnia 17 lipca 1919 r.

INTERPELACJA

posła Antoniego Szczerkowskiego i tow. do pana ministra spraw wewnętrznych w sprawie zaległych z czasów okupacji wypłat dla rezerwistek po żołnierzach armji rosyjskiej z m. Siedlce.

Za cały czas od wyjścia Rosjan (sierpień 1915 r.) aż do kwietnia 1917 r. rezerwistki z m. Siedlce nie otrzymywały zasiłków, które im uprzednio wypłacał rząd rosyjski. W kwietniu 1917 r. magistrat wznowił wypłaty z polecenia władz niemieckich. Szczupłe te zasiłki wypłacono aż do kwietnia r. b., kiedy je wstrzymano na rozkaz p. wiceministra Beka. Obecnie z powodu niesłychanie ciężkich warunków życia w Siedlcach, rezerwistki zwróciły się do magistratu o wypłacenie zaległych zasiłków za powyższe 20 miesięcy. Liczba zarejestrowanych i upominających się o te zasiłki rezerwistek wynosi 438 mk. wraz z rodzinami około 1.500 osób, ogólna suma zaległości — około 114,886 mk.

Starania, przedsięwzięte w tej sprawie przez delegację rezerwistek, oraz magistrat m. Siedlce pozostały bez skutku.

Niżej podpisani zapytują przeto p. ministra, co wiadomo mu w tej sprawie i w jaki sposób zamierza zaspokoić żądania rezerwistek m. Siedlce?

Warszawa, dnia 10 lipca 1919 r.

INTERPELACJA

posła Łańcuckiego i tow. do Pana Ministra kolei żelaznych w sprawie nadużyć urzędników kolejowych, jako też straży kolejowej w Zawierciu.

1. Koło miejscowe Związku w Zawierciu donosi: Pełniący obowiązki ekspedytora, p. Achilles Klamiński, będący jednocześnie magazynierem papierni C. A. Moesa, jako emeryt z roku 1913 pobrał nieprawnie zapomogę wojenną.

2. Kancelista Kazimierz Jagielak, spokrewniony z panem kontrolerem Wielowiejskim, pobrał dodatek drożyźniany w kwocie 250 mk., jako żonatemu z jednym dzieckiem, należy się kwota 187½ mark.

3. Zawiadowcy stacji w Zawierciu, p. Raczyńskiemu, publicznie na zgromadzeniu zarzucano, iż dzieli się ze strażą kolejową szmuglowaną żywnością; mimo tak ciężkiego zarzutu, p. Raczyński wcale nie myśli z oczyszczenia się zeń.

4. Pomocnik zawiadowcy p. Antoni Maczek rozbiera ogrodzenie kolejowe, do czego namawia i niższych podwładnych. Zdziera wywieszone okólniki Dyrekcji kolejowej, nawołujące do zachowania czystości na kolejach, awanturuje się podróżnymi, o czem świadczą ciągłe śledztwa, prowadzone przez rewizora ruchu.

5. Kontroler z Zawiercia p. Wielowiejski, z wywiadowcą straży kolejowej z Warszawy, p. Kraszewskim, prowadził w dniu 20 lutego 19 r. śledztwo w sprawie 2 wagonów kaszy, szmuglowanych z Warszawy do Zawiercia. Kupiec Grünwald wręczał 2000 mk. p. Kwiatkowskiemu za zniszczenie dowodów przewiezienia owej kaszy. Kwiatkowski ostrzegł o tem przy świadku miejscowego zawiadowcę p. Bednarskiego. Kontroler p. Wielowiejski, wiedząc o tem, nie pozwolił spisać protokółu p. Kwiatkowskiemu, w końcu p. Wielowiejski złożył całą winę na p. Kwiatkowskiego, zarzucając mu chęć zatuszowania całej tej sprawy. W parę dni potem wysłano owe wagony z kaszą do Sosnowca przy innych dowodach, nadesłanych z Warszawy. Pierwotne zaś dowody, niezapisane do księgi przybycia, zwrócono do Warszawy, celem zatarcia śladu. W jakiś czas później zwrócił się p. Kwiatkowski z zapytaniem do p. Wielowiejskiego o rezultat śledztwa. Ten, oburzony, obrzucił go stekiem wyzwisk, grożąc, że będzie mu to pamiętał, że jest szkodliwy dla władzy i t. d.

6. Strażnik kolejowy Kobyliński za łapówki ułatwia wywóz żywności. Pewnego razu Żyd z Zawiercia przywiózł na stację 9 koszy jaj; z każdego wybrano po 30 jej, razem 4½ kopy. Jedną zabrał zawiadowca stacji p. Raczyński, dwie — strażnik Kobyliński, 30 sztuk — por. miejscowego dowództwa. Od innego Żyda, mającego pozwolenie formalne na wywóz mięsa od miejscowego komisarza tejże policji, strażnik Kobyliński wziął 50 mk. łapówki.

Wobec powyższych faktów zwracam się do p. ministra kolei z prośbą o wytoczenie śledztwa obwinionym i przesłuchanie świadków: F. Zamorowskiego, J. Nowakowskiego, K. Kwiatkowskiego z Zawiercia.

Podpisani zapytują, czy p. minister gotów jest przychylić się do ich prośby i o rezultatach śledztwa powiadomić Wysoką Izbę?

Warszawa, dnia 16 lipca 19.

Kronika sejmowa.

We wtorek dnia 22 b. m. w gmachu sejmowym odbędzie się zebranie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.

Początek o godz. 12-ej w południe.

Jak za carskich czasów!

Aleksander Sasim, zam. przy ul. Kościelnej zaaresztowany został dn. 23-go czerwca pod zarzutem kradzieży w magazynach wojskowych w Zegrzu. Zaaresztowanie to nastąpiło przez pomyłkę, poszukiwany był bowiem Aleksander Sasin, za którym rozpisane zostały listy gończe. Pomimo, że w wypadku tym zachodziło jedynie podobieństwo nazwisk, władze sądowe trzymały przeszło 3 tygodnie Bogu ducha winnego Sasima i dopiero 2 dni temu wypuściły go na wolność, zaopatrując go w zaświadczenie, że zaaresztowany był jedynie wskutek omyłki. Omyłka ta jednak zbyt drogo kosztowała Sasima, który stracił zajęcie i teraz wraz z żoną i dzieckiem nie wie do czego się wziąć, aby można było bezkarnie tolerować tego rodzaju „omyłki", które w danym wypadku przypisać należy niebywałemu wprost niedołęstwu władz sądowych.

Dodać należy, że Sasim przesiadując na ul. Daniłowiczowskiej na prawo i na lewo musiał „smarować" by mieć możność zobaczenia się z żoną, dostarczana dlań żywność ginęła gdzieś, obchodzono się z nim w sposób bezwzględny. Iście carskie porządki! A któż wynagrodzi niewinnemu straty materjalne i moralne, kto postara się dlań o kawałek chleba? Domagać się należy od władz sądowych, by niedołęstwo ich organów nie było przyczyną wykolejenia 3-ch istot ludzkich. Poszkodowany ma pełne prawo żądać zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 18 lipca.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 18 lipca 1919 r.

Front litewsko - białoruski: W rejonie Sieniawki — na południowy zachód od Klecka — rozbito bolszewickie bandy, rabujące wsie okoliczne. Na odcinku Pierszaja - Radoszkowicze uderzył nieprzyjaciel znaczniejszemi siłami. Ataki zwycięsko odparte, walki w toku.

Front poleski: Obok zwykłej działalności bojowej oddziałów wywiadowczych i artylerji — bez zmian.

Front galicyjsko - wołyński: Wczoraj wieczorem, t. j. 17 lipca, osiągnęliśmy linję Zbrucza, pędząc przed sobą cofających się w nieładzie Ukraińców. Próby nieprzyjaciela, mające na celu opóźnienie naszego pościgu, spełzły na niczem; ukraińskie kompanje techniczne, przeznaczone do wysadzania mostów, nie zdołały w większej części zadania swego wypełnić z powodu szybkiego natarcia naszych wojsk. Przez akcje ostatnich trzech dni, została reszta Galicji wschodniej uwolnioną z wojsk nieprzyjacielskich. Ogólna zdobycz za czas od 11 do 17 lipca wynosi, według dotychczasowych obliczeń: 6500 jeńców, w tem 65 oficerów, 47 dział, 26 miotaczy min, 105 karabinów maszynowych, kilka tysięcy karabinów ręcznych, 98 wagonów amunicji, 128 wozów taborowych, 2100 wagonów, kilkadziesiąt lokomotyw, kilkanaście automobilów osobowych i ciężarowych i wiele materjału technicznego.

W z. szefa sztabu generalnego

Haller pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 18 lipca.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 18 lipca:

Front północny: Pod Dobrogościem i Węglewem słaby ogień działowy i miotaczy min. Na całym froncie ożywiona strzelanina. Pod Romanowem strzelano ze strony niemieckiej do ludności cywilnej, pracującej w polu.

Front zachodni: Pod Sowinami odparto zaczepki patroli niemieckich.

Front południowy: Wieczorem silny ogień armatni i miotaczy min na Żołędnicę i Karolinki. Pod Szklarką Przygocką i Ostrówcem odparto patrole niemieckie.

Szef sztabu

Wroczyński, gen. podpor.

Przed plebiscytem na Prusach Królewskich.

Gdańsk, 18 lipca.

(P. A. T.). „Gazeta Gdańska" donosi: Angielski pułkownik Periwell objechał miejscowości, leżące nad torem kolejowym, wiodącym do Polski, które w celu transportu żywności z Gdańska do Polski wchodzą w rachubę, aby zapewnić bezpieczeństwo kolei, w razie opuszczenia dzielnic tych przez wojska pruskie. Władze pruskie wyraziły życzenie, by części Prus Królewskich, poddanych plebiscytowi nie obsadzano wojskami francuskimi, a Gdańska polskimi. Ententa ustanowi silne garnizony w Malborku. Iławie i Grudziądzu a w Gdańsku ulokuje trzy bataljony piechoty i baterję artylerji.

Niemiecki rabunek.

Gdańsk, 18 lipca.

(P. A. T.). „Gazeta Gdańska" donosi: Władze niemieckie opuszczając oddane Polsce obszary zabierać mają konie i bydło i to zarówno Polakom jak i Niemcom. Władze niemieckie do takich rekwizycyj nie mają żadnego prawa, bo z chwilą podpisania i zatwierdzenia układu pokojowego państwo pruskie przestało być formalnie właścicielem oddanych Polsce obszarów. Spodziewamy się, że władze polskie przeszkodzą owym zamiarom niemieckim. Powinny one natychmiast zaprotestować u rządu niemieckiego przeciw tym zamierzonym rekwizycjom.

Łotewska Rada Narodowa.

Paryż, 18 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Donoszą z Kopenhagi, że poselstwo łotewskie ogłosiło notę donoszącą, że w Rydze odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Narodowej. Obecni byli przedstawiciele rządu francuskiego, angielskiego, amerykańskiego i estońskiego, oraz posłowie mniejszości narodowych polskiej, żydowskiej i Niemców nadbałtyckich. Prezes ministrów Ulmanis zgłosił dymisję gabinetu, która została przyjęta. Rada ponownie powierzyła p. Ulmanisowi sformowanie rządu zjednoczenia narodowego.

Nieporozumienia gracko-włoskie.

Lugdun, 18 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). **Działalność armji greckiej w Azji Mniejszej wywołała szereg nieporozumień pomiędzy rządami greckim i włoskim. Rada najwyższa dąży do wyrównania ich. Wczoraj w sprawie tej został wysłuchany prezes ministrów Venizelos.**

Odbudowa Francji a niemieckie R. D. R.

Nauen, 18 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). (Ze źródeł niemieckich). Rada wykonawcza rad robotników i żołnierzy w Berlinie zwróciła się do rządu niemieckiego z żądaniem, by materjały, oraz prace nad odbudową północnej Francji i Belgji były powierzone przedewszystkiem fabrykom berlińskim. Organizuje się specjalna instytucja niemiecka do prac odbudowy.

Bela Kuhn do Clemenceau.

Budapeszt, 15 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). W związku z depeszą panów z dn. 13 lipca do rządu sowieckiego węgierskiego jasno można dowieść, że pogwałcenie zawieszenia broni i przelew krwi wynikły wbrew naszej woli. Zmuszeni jesteśmy ponownie postawić konferencji pokojowej zapytanie, czy rozkaz p. Clemenceau jest obowiązujący dla wojsk rządu rumuńskiego? Rząd republiki sowietów węgierskich wykonał wszystko, co od niego zależało, by warunki zawieszenia broni zostały dotrzymane zgodnie z umową wojenną 13 listopada. Nic więc nie staje na przeszkodzie ku dalszym pertraktacjom. Rząd ten, opierając się na obietnicach p. Clemenceau, żąda jednak, by wojska rumuńskie otrzymały rozkaz natychmiastowego opuszczenia terytorjów wymienionych w depeszy z 13 czerwca. Podpisano: Bela Kuhn, komisarz ludowy do spraw zagranicznych.

Rząd włoski wobec strajku powszechnego.

Lugdun, 18 lipca.

(P. A. T.). (Havas drogą iskrową przez stację warsz.). Z Rzymu donoszą, że Nitti zaproponował Izbie Deputowanych rozpoczęcie dyskusji nad reformą wyborczą. Jednocześnie zwrócił on uwagę na fałszywe wieści, rozpowszechniane zagranicą o sytuacji wewnętrznej Włoch i utrzymywał, że sytuacja ta jest znacznie lepsza niż w innych krajach, albowiem rozruchy miały znacznie łagodniejszy przebieg, niż gdzieindziej. Mówiąc o propozycji posła Modigliani, by zawiesić posiedzenia Izby w celu dania możności posłom udania się do swych okręgów wyborczych dla dokonania uspokojenia z okazji ogłoszonego na 20 i 21 b. m. strajku powszechnego, Nitti odrzucił tę propozycję, wychodząc z założenia, że rząd powinien pozostać i pozostanie na swym stanowisku. Strajk powszechny nie powinien przyjść do skutku wobec oświadczenia rządu, iż nie ma on zamiaru interwenjować w sprawach wewnętrznych innych krajów. Nitti wierzy, że spokój publiczny nie zostanie naruszony i że Włochy dadzą nowy przykład dojrzałości obywatelskiej.

Chlaśnięcia.

O nietykalności poselskiej.

...Jeśliś jest, bracie, społeczny radykał,
To choćbyś nawet był Sejmu spykerem *),
Choćbyś był w łóżku, chory na cholerę,
Nie żądaj, żeby cię żandarm nie tykał!...

Żandarm, ta nasza, ach, „konstytuanta",
Nie będzie tykał satrapy Korfanta,
Lecz z całej duszy bagnetem pomaca
Moraczewskiego, Perla, czy Ignaca!...

Żandarm?... On, bracie, dobrego ma „czuja"!..
On za nic nie tknie swojego, burżuja,
Jego tłustego, paskarskiego schabu!...
Taki ksiądz Kaźmierz — to dla niego tabu!..

...Ho, polski żandarm wie, jak, co i kogo!...
Jeśliś biedota, on cię kopnie nogą!....
Jeszcze „ruganią po matuszkie" bryźnie,
By cię nawrócić ku „Bogu—Ojczyźnie"!...

Wacław Wolski.

Sprostowanie. Do artykułu tow. Barlicgo „Przeciwległy kraniec" wkradły się dwa błędy, mianowicie w numerze 249 w ustępie „Czy usiłowania Lenina — — — — mają co wspólnego, oprócz zasady, z — — — — — ruchem rewolucyjnym klasy robotniczej? Zamiast zasady należy czytać nazwy; w Nr. 250 zamiast „rewolucja proletarjatu w Polsce jest niemożliwą", należy czytać rewolucja proletarjatu w Polsce jest dziś niemożliwą.

O fundusz imienia I. Matuszewskiego.

Od znakomitego pisarza W. Sieroszewskiego otrzymaliśmy następujące wezwanie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o umieszczenie następującego zawiadomienia:

Grono słuchaczy, przyjaciół i czytelników ś. p. prof. Ignacego Matuszewskiego pragnęłoby uczcić pamięć nieodżałowanego krytyka i estety jakąś trwalszą fundacją w dziedzinie kultury lub oświaty. W tym celu po wakacjach powstanie specjalny komitet, który się zajmie zbieraniem funduszów oraz szczegółowem obmyśleniem całej sprawy.

Obecnie w celu skupienia sił i środków w jednym kierunku upraszam w imieniu wymienionego grona te osoby, które zamierzają uczcić pamięć ś. p. prof. Ignacego Matuszewskiego przez jakąśkolwiek ofiarę, składać pieniądze w redakcjach pism **na fundusz im. I. Matuszewskiego.**

Raz jeszcze gorąco polecam miłośnikom polskiej sztuki i polskiej literatury poparcie zamierzonej fundacji, a pisma o rozpowszechnienie tej myśli.

Wacław Sieroszewski.

Warszawa, dn. 16 lipca 1919 r.

Z życia partji.

W niedzielę, dnia 20 lipca r. b. o godz. 11 rano odbędą się wiece polityczne w następujących dzielnicach miasta: Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krakowskie Przedmieście 66. Al. Jerozolimskie 93, w lokalu dzielnicy Ochota. Teatr „Promenada" w Mokotowie. Wolska 64, w lokalu dzielnicy Czyste. Praga, Białostocka 1 d, w lokalu dzielnicy Praskiej.

Przemawiać będą tow. tow.: Barlicki, Baryka, Hołówka, Fidziński, Jaworowski, Neugebauer, Paliński, Szczypiorski, Tor i inni.

We wtorek, dn. 22 b. m. o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się w sali Muzeum Przem. i Rol. (Krak. Przedm. 66) interesujący wieczór polityczny na temat „Sejmu Ustawodawczego". Przemawiać będą towarzysze posłowie: Barlicki, Perl, Malinowski, Ziemięcki i Szczerkowski. Bilety w cenie od 8 do 2 mk.; dla towarzyszy zaś za okazaniem legitymacji partyjnej wejście — 50 fen. nabywać można w lokalu „Robotnika" od godz. 6 do 8 wiecz., a w dzień odczytu na miejscu od godz. 5-ej w.

Do towarzyszy inteligentów członków P. P. S. w Warszawie.

Zadania, jakie stoją przed naszą partją, wzrastają z każdym dniem. Wiele towarzyszy, którzy z energją poświęcali się robocie agitacyjnej, zająć musiało placówki w Sejmie, w instytucjach samorządowych, gospodarczych i t. d. Tymczasem coraz większe masy robotników w miastach i po wsiach, garną się pod nasz sztandar. Dotkliwei daje się odczuć brak ludzi, którzyby mogli wyjaśnić masom nasze zasady i dążenia. Nie wolno dziś być tylko biernym sympatykiem naszej idei. — Zwracamy się z wezwaniem do wszystkich towarzyszy inteligentów z Warszawy, ażeby zgłaszali się do Sekretarjatu Generalnego C. K. W., Warecka 7 z zaofiarowaniem swej pracy. Dla każdego towarzysza znajdzie się praca, odpowiadająca jego kwalifikacjom, zamiłowaniu i ilości czasu, jakim rozporządza. Zgłaszać się można codziennie od 4—7 po południu.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

Centralny Wydział kulturalno-oświatowy P. P. S.

We wtorek dn. 22 b. m. o godz. 6 w lokalu „Robotnika" odbędzie się pierwsze organizacyjne posiedzenie Centralnego Wydziału kult. ośw. Polskiej Partji Socjalistycznej.

Towarzysze, interesujący się robotą kulturalno-oświatową zechcą zgłosić się do sekretarjatu wydziału w poniedziałek, między 5 i pół a 6 i pół. wiecz.

Baczność Członkowie Komitetu Powązek! W poniedziałek 21 lipca r. b. o godz. 4 m. 30, w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Proszeni są o przybycie towarzysze: Wesoły, Furman, Jasio, Kozioł, Japończyk, Żyd, Gieniek, Jaskółka, Ostrowiec, Chińczyk i Leon.

Do towarzyszy dzielnicy Mokotów! W niedzielę dn. 20 lipca o godz. 10 rano, tow. Łopuska wygłosi odczyt w teatrze Promenada na temat: „Ruchy społeczne Europy".

Do członków dzielnicy Jerozolimskiej! Dziś, w sobotę, dn. 19 lipca o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie dzielnicowe. Prosimy szan. towarzyszy o liczne przybycie.

Z ruchu robotniczego.

Warszawska Rada Delegatów Robotnicza Niepodległościowa-socjalistyczna.

Towarzysze! Towarzyszki!

Komitet Wykonawczy R. D. R. wzywa was do jak najliczniejszego manifestacyjnego wzięcia udziału w wiecach, organizowanych przez Komitet Wkonawczy R. D. R. i P. P. S.

Robotnicy, udziałem swoim zamanifestujecie, iż nie chcecie, by kuto kajdany dla robotniczej Rosji i Węgier; iż żądacie pracy, uruchomienia przemysłu, chleba. Precz z wojną, precz z międzynarodową reakcją.

Niech żyje sprawa robotnicza!

Niech żyje międzynarodowa solidarność proletarjatu!

Niech żyje Niepodległa Republika Socjalistyczna Polska.

Komitet Wykonawczy R. D. R.

Posiedzenie Kom. aprowizacyjnej. Posiedzenie kom. aprowizacyjnej W. R. D. R. N. S. odbyło się w dniu 15 lipca 1919 r. Poruszona została kwestja zaopatrywania kooperatyw robotniczych, jako też sklepów istniejących przy fabrykach, w artykuły pierwszej potrzeby.

Tow. Czubek proponuje zwołanie ankiety z fabryk i kooperatyw, celem porozumienia się co do potrzeb aprowizacyjnych tychże, jakoteż co do sposobów przeprowadzenia akcji zaopatrywania tychże w artykuły pierwszej potrzeby. Polecono tow. Czubkowi zreferować sprawę tę na przyszłe posiedzenie.

Tow. Niedbalski porusza myśl, czy W. R. D. R. N. S. ma, oprócz kooperatyw robotniczych, popierać zakładanie sklepów przy fabrykach i oświadcza się przeciwko.

Tow. Czubek jest za sklepami. Uchwalono polecić tow. Niedbalskiemu zreferowanie sprawy tej na następne posiedzenie, a tow. Czubkowi objąć koreferat.

Wycieczka kolejarzy. Projektowana wycieczka kolejarzy, urządzona staraniem Sekcji parowozowej Centralnego Związku zawodowego prac. kolej. do Jabłonny, a wyznaczona na dzień 20-ty lipca r. b., z przyczyn niezależnych od komitetu organizacyjnego odłożona zostaje do czasu ponownego zawiadomienia.

Kronika.

Do ogółu nauczycielstwa.

Komitet Wykonawczy Rady Zawodowej Nauczycielstwa średnich szkół żydowskich komunikuje, że wobec przeciwstawienia się akcji zawodowej i nieprzyjęcia żądań nauczycielstwa przez właścicieli szkół żeńskich 1) **Magnusa Kryńskiego** (Jasna 11) i 2) **Zofji Rozenfeldowej** (Ś-to Jerska 32), **posady w tych szkołach są pod bojkotem.**

Jednocześnie zawiadamiamy, że w szkołach: 1) **C. Brojdówny** (Dzielna 20), 2) **E. Herebergowej** (Elektoralna 3), 3) **R. Nachtigallowej** (Muranowska 16), 4) **M. Tenenbaumowej** (Ś-to Jerska 22) i 5) **C. Szapirowej** (Pl. Trzech Krzyży 11) odroczono akcję zawodową do września r. b., wobec czego składanie ofert i obejmowanie posad w tych szkołach **jest niedopuszczalne.**

Z działalności ministerjum pracy i opieki społecznej. Inspektorat pracy 8-go obwodu ministerjum pracy i opieki społecznej (na powiaty: płocki, lipnowski, rypiński, płoński i sierpecki) pośredniczył ostatnio w dwóch zatargach: w sprawie podwyżki płacy z 12 mk. na 15 mk. robotnikom, zatrudnionym na robotach publicznych w powiecie płockim (załatwiona pomyślnie dla robotników), oraz w sprawie żądań t. zw. drużników szosowych o podniesienie im płacy z 200 na 300 mk. miesięcznie (komisarz rządowy przyobiecał poprzeć tę sprawę). Nadto pośredniczył w sprawie ustalenia cennika płac w cukrowni „Borowiczki“: robotnikom, więcej zarabiającym, zwiększono płacę o 50%, mniej płatnym — o 75%. Również skutecznie interwenjował w sprawie podwyżki płac robotniczych w tartaku Borensteina w Kłobukowie (o 15 fen. więcej na godzinę).

Tenże Inspektorat zarjestrował następujące pracownicze związki zawodowe: Polski Zw. Zaw. Murarzy, Zw. Zaw. Woźnych, Zw. Zaw. robotników niefachowych w Płocku, Zw. Zaw. pracowników na Wiśle w Płocku i okolicy, Oddział Zw. Zaw. robotników rolnych w Płocku, oraz oddziały w Rypinie i Lipnie.

Z Rady miejskiej. Do wczorajszego sprawozdania z posiedzenia R. m. wkradły się błędy następujące: Asygnowano na budowę hali nie 600 tysięcy, tylko 6 miljonów marek; na budowę gmachów szkolnych nie 400 tysięcy, lecz 4 miljony mk.

(a) **Z Magistratu.** Magistrat na ostatniem posiedzeniu uchwalił regulamin zarządu teatrów miejskich, określający w głównych paragrafach kompetencje poszczególnych organów zarządu teatrów, a mianowicie: komisji teatralnej, dyrektora teatrów miejskich, dyrektora opery i intendenta teatrów. Regulamin będzie jeszcze przedstawiony Radzie miejskiej.

(m) **Regestracja i opieka nad dziećmi.** Sekcja opieki społecznej M. P. i O. P. organizuje regestrację dzieci upośledzonych i moralnie zaniedbanych i stałą kontrolę nad potrzebującemi opieki. Zbieranie odpowiednich danych sekcja powierzyła p. Zofji Suchorskiej oraz opiekunom rejonów i okręgów. Osobom tym, zaopatrzonym w odpowiednią legitymację, naczelnik polecił na żądanie okazywać pomoc i udzielać wszelkich potrzebnych informacyj.

(m) **Spis obcokrajowców.** W myśl okólnika Ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 7 b. m. naczelnik policji polecił sporządzić spisy wszystkich zamieszkałych w Warszawie obywateli państw obcych z podaniem przynależności państwowej (państwo i miejscowość), dokładnego adresu w Warszawie i sposobu zarobkowania, względnie środków utrzymania.

(m) **Wycieczka ślusarzy.** W niedzielę dn. 20 b. m. Zgromadzenie czeladzi ślusarskich urządza wycieczkę parostatkami do Młocin dla członków i ich rodzin. Na statku i w lasku Młocińskim będzie przygrywać orkiestra wojskowa. Wyjazd o g. 8 rano z przystani P. Ż. P.

Wieczór kabaretowy w Wyszkowie. Wielki wieczór kabaretowy, w niedzielę dnia 20 lipca r. b na dochód żołnierza polskiego, odbędzie się w Wyszkowie.

Z konkursu na meble, ogłoszonego przez Koło architektów dla domu handlowego Br. Jabłkowskich. Nagrodę I przyznano stud. arch. Maks. Goldbergowi, II — stud. arch. Luc. Korngoldowi i Henr. Oderfeldowi, III — Ninie Weinfeldównie i IV — Bogdanowi Treterowi z Krakowa.

Niepoprawny paskarz. Inspektor Urzędu walki z lichwą i spekulacją wykrył w fabryce cukierków Pejsacha Litmana (przy ul. Grzybowskiej 1), worek kryształu, 20 klg. herbatników, 128 butelek esencji, 15 worków kawy żołędziowej i 2 beczki kakao. Co do cukru, Litman nie potrafił objaśnić jego pochodzenia; nadmienił tylko, że cukier ten został zwolniony z polecenia władzy prokuratorskiej, nie mógł jednakże przedstawić na to żadnych dowodów. Znalezione u niego herbatniki uległy konfiskacie, gdyż rozporządzenie ministerjum aprowizacji z dnia 7 kwietnia zabrania wypieku oraz sprzedaży hurtowej i detalicznej wszelkiego rodzaju ciast i ciastek. Za wyraźne gromadzenie towaru w celach spekulacyjnych Urząd walki z lichwą i spekulacją skazał Pejsacha Litmana na karę pieniężną w wysokości 5,000 mk. a w razie nieopłacenia na 2 miesiące aresztu.

Dodać trzeba, że Pejsach Litman był już poprzednio skazany przez Urząd walki z lichwą i spekulacją za spekulację cukrem na 20,000 mk. grzywny.

(m- **Fatalny karambol.** Na ul. Złotej, wprost nr. 35 szybko jadący elektrowóz linji okólnej wpadł, wskutek słabego oświetlenia w tem miejscu, na samochód wojskowy armji gen. Hallera nr. 226,244 Wskutek silnego zderzenia samochód wpadł na dorożkę nr. 2924, rozbił ją, poczem szofer, nie mogąc zahamować maszyny i nie chcąc zderzyć się z drugą nadjeżdżającą dorożką, skręcił w lewo, wjechał na chodnik, wywrócił latarnię gazową, która wpadła do magazynu obuwia Feliksa Ożugowskiego pod nr. 30, i zatrzymał się przy wejściu. Elektrowóz nie uszkodzony, natomiast dorożka zupełnie rozbita, a u samochodu tylko przednia część. W magazynie obuwia szyby i lustra rozbite na kawałki i cała wystawa zniszczona. Z pasażerów w samochodzie nikt szwanku nie odniósł, zaś jadąca dorożką kobieta — lekko potłuczona i podrapana.

(m) **Zbyteczny zamęt.** O g. 4 pp. na rogu ul. Marszłakowskiej i Złotej zatrzymało się kilka wagonów tramwajowych, zatrzymanych przez wagony linji „okólnej“. Powodem przerwy w ruchu był zatarg konduktora nr. 605 (z wagonu dodatkowego) z urzędnikiem z Magistratu (z sekcji II) Ostatni, mając tylko czapkę uniformu Magistratu i dokument służbowy, nie chciał zapłacić za bilet, oświadczając, że urzędnicy sekcji II mają przejazd wolny, zaś konduktor nie zgadzał się na wywody pasażera i żądał zapłaty lub opuszczenia wagonu Zatarg, a następnie poszukiwanie policjanta, trwało kilka minut, czyli że za 30 fen. mnóstwo pasażerów musiało czas tracić i czekać aż policjant wyprosił pasażera z tramwaju.

(m) **Obławy i aresztowania.** W domu nr. 46 przy ul. Chłodnej wywiadowca urzędu śledczego aresztował Leona Kamińskiego, poszukiwanego za różne przestępstwa kryminalne przez sąd okręgowy w Warszawie. Na ul. Radzymińskiej zatrzymano znanych złodziejów mieszkaniowych, Antoniego Jareckiego i Noszczaka, nigdzie niezameldowanych.

(m) **Potajemna fabryka mydła.** W domu nr. 22 przy ul. Dzikiej, w mieszkaniu Moszka Wysypki i Gdali Brzytwy funkcjonarjusze urzędu śledczego znaleźli kompletnie urządzoną fabrykę do wyrobu mydeł toaletowych, prasy, formy, kotły i t. p. przybory do fabrykacji oraz większą ilość gotowych mydeł różnych gatunków z napisami różnych pierwszorzędnych firm polskich, rosyjskich i zagranicznych, oraz większą ilość opakowań z różnemi napisami. Moszek Wysypka w dowód legalnego istnienia fabryki okazał funkcjonarjuszom urzędu śledczego świadectwo na prawo wyrobu mydła VIII kat., opłac. 14 mk. 40 fen., wydane na Srula Lejbę Wysypkę, lecz ci, upatrując w tem jawne cechy oszustwa, fabrykę opieczętowali, zabierając uprzednio po kilka gatunków mydła i opakowań, jako dowody rzeczowe.

(m- **Zajście.** Na Solcu w pobliżu mostu ks. Poniatowskiego dnia 17 b. m. dwaj żołnierze armji gen. Hallera zaczepili przechodzących Żydów, Abrama Goldmana (Czerniakowska nr. 146) i Srula Kołdrę (Czerniakowska nr. 181), wszczęli z nimi awanturę, podczas której poturbowali ich, zabrali 320 mk., nadto Goldmanowi obcięli brodę i uciekli. Protokuł o zajściu tem sporządził 10-ty komisarjat.

Kradzieże. Wczoraj w nocy na forcie Śliwickim niewiadomi sprawcy skradli 263 kręgi czarnego i niklowanego drutu, wagi 780 pudów, wartości 45,000 mk. Część drutu (53 kręgi-, dostarczonego łodzią na lewy brzeg Wisły, znaleziono na dziedzińcu przy ul. Rybaki nr. 24.

— Na placu Kercelego Tomaszowi Rojkowi (Dzika nr. 65) skradziono konia z wozem, wartości og. 4,500 mk.

(m) **Złośliwy koń.** Na ul. Ordynackiej nr. 13 koń kopnął 19-letniego Feliksa Sypniewskiego, którego z ranami na głowie i lewem ręku przewiozło Pogotowie do mieszkania.

Listy do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem uprzejmie prosimy o umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma następującego:

Dnia 13 b. m. rozpatrzono na posiedzeniu Komitetu organizacyjnego „Związku lokatorów m. Łodzi“ sprawę nieetycznej i szkodliwej dla Związku działalności prezesa tegoż p. Stanisława Stachnika (Aleksandrowska 56).

Wobec wytworzonej sytuacji niżej podpisani członkowie zarządu składają swe mandaty:

Zast. przew. Antoni Supiński, sekretarz Stanisław Pilichowski, skarbnicy: Jan Wiluś, Adolf Słomnicki, członkowie: Antoni Żwawczyk, Z. Markus, Zygmunt Jackowski.

Łódź, dnia 1 4lipca 1919 roku.

Z sądów.

Wrzekomy bolszewik.

W głośnej sprawie redaktora „Arbeiter Zeitung“ Arona Sneersona, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej z art. 129 k. k. za podburzenie do obalenia istniejącego stanu rzeczy (w artykule pod tytułem „Grób dla siebie“) i osadzonego w areszcie do czasu złożenia 20,000 mk. kaucji — sąd apelacyjny, po opisanym już w pismach incydencie, przystąpił wczoraj w innym składzie sędziów, do rozważenia sprawy jedynie w przedmiocie zmniejszenia kaucji, jako środka zapobiegawczego.

Obrońca redaktora adw., H. Ettinger, dowodził braku wszelkich cech przestępstwa w tej sprawie; niema w artykule najmniejszej aluzji, pozwalającej twierdzić, że autor podburza do obalenia istniejącego ustroju. Środek zapobiegawczy nie może być karą. Ma on na celu zabezpieczenie osoby, a w tej sprawie niema obawy, aby niezamożny oskarżony szukał ratunku w ucieczce, ponieważ każdy znawca prawa, do którego się zwróci, zapewni go z całą stanowczością, że jedyny wyrok, jaki może zapaść w jego sprawie, może być tylko wyrokiem uniewinniającym.

Podprokurator p. Korsak domagał się pozostawienia skargi i obrony redaktora S. bez skutku.

Sąd apelacyjny, pod przew. sędziego Roli i w obecności sędziego - referenta Jamontta, tudzież pp. ławników, po dłuższej naradzie ogłosił decyzję motywowaną, której mocą uchylił w części decyzję zaskarżoną i uznał za dostateczny środek zapobiegawczy kaucję w wysokości 10,000 mk.

Słyszeliśmy, że będzie ona dziś wniesioną, poczem nastąpi uwolnienie uwięzionego redaktora.

Sama sprawa in merito sądzoną będzie w 8 wydziale sądu okręgowego po ferjach.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Królewski jedynak“ Rydla.

Teatr Polski. Dziś wesoła komedja Jerome-Jerome'a „Miss Hobbs“ z Mrozińską w roli tytułowej.

Teatr Mały. Dziś „Kochankowie“ W. Grubińskiego w doskonałej obsadzie.

Teatr Letni. Dziś „Madame Sans-Gêne“ Sardou ciesząca się niezwykłem powodzeniem.

W próbach komedja Fr. Molnara „Konfekcja damska“ z Jarszewską i Gasińskim w rolach głównych.

Teatr Nowości. Dziś kasowa „Cnotliwa Zuzanna“ z Messalówną, jutro melodyjna „Krysia Leśniczanka“ z Ćwiklińską.

Teatr Praski. Dziś „Polak z dolarami“ Danielewskiego z Tatarkiewiczem na czele.

Teatr Powszechny (Żelazna róg Leszna). Na letniej scenie premjera doskonałego wodewilu p. t. „Robert i Bertrand“ z Krotulskim, Dębiczem i Leśniewskim w rolach głównych. W przerwach i przed rozpoczęciem widowiska odbędzie się koncert orkiestry szwoleżerów, pod dyrekcją Franczaka.

Teatr „Qui pro quo“. Dziś wesoła między innemi jednoaktówka „Subtelna psychologja“ Teffi.

Argus. Nowy program.

Sfinks. „Na księżycu“, wesoła fantazja Tura, Willa i Julicza.

Wum. Widowisko morskie.

„Opera Buffa“ w Bagateli. Dziś premjera jednoaktowej opery komicznej mistrza Offenbacha p. t. „Urlop po capstrzyku“. Wielce komiczne libretto, ma tak aktualne obecnie tło wojskowe, ilustrowane odpowiednio piękną muzyką. Do dzisiejszej premjery daje dyrekcja nową gustowną wystawę stylową. Orkiestrę prowadzi dyr. Sielski.

Ofiara od Bezimiennego na fundusz prasowy mk. 10.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.